WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
P.K.O 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MAJ
20
WTOREK
Św. Bernardyna
Wschód słońca 3 m. 36
Zachód " 19 28
Rok II. Nr. 136

PO KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM

W KARTAGINIE.

(Od własnego korespondenta).

Tunis, 13 maja.

Dziś wyjechał z Tunisu Legat Apostolski, kard. Lepicier. Z nim zamknęła się historyczna karta, przeżyta przez Afrykę. Karta, która się prędko nie powtarza w życiu narodu czy państwa. Pamiętam już ich kilka w moim życiu. Majaczy mi niewyraźnie Wiedeń, bo to tak dawno wyraźniej sobie uprzytamniam Lourdes, zaraz przed wojną powszechną, tak niedawne wreszcie Chicago, Sydney. A teraz dzieli mnie zaledwie dzień z przeżyciami takiej chwili w Kartaginie.

Kongresy eucharystyczne dla tych krajów, gdzie się one odbywają, mają znaczenie wyjątkowe, takiemiż będą i one w dziejach myśli i życia katolickiego. Chicago dało najpotężniejszą w rozmiarach manifestację religijną na terenie dla ducha najbardziej materjalistycznym. Kartagina znowu, choć niema tych aspiracyj wyżynnych w sferze liczb i wymiarów, to jednak dała u siebie widowisko ducha o wielkiej rozpiętości symboliki.

Przywiodła ona przed oczy współczesności kształt i pojaw pierwotnego chrystjanizmu, z epoki, tak bliskiej samemu Zbawicielowi świata, nasiąkłej myślą, wielkich Augustynów i Cyprjanów, krwią Św. Perpetui i Felicyty, entuzjazmem boju za wiarę św. Ludwika, apostolstwem nowożytnego chrześcijaństwa kard. Lavigerie.

Jak wiele innych kongresów miało misję apostolstwa czci wielkiej tajemnicy wiary, dogmatu przeistoczenia wśród racjonalistycznych protestantów i liberałów, tak znowu kartagiński miał ukazać Boże Ciało wiary naszej mahometanom i żydom całej Afryki.

Zdawało się, że ona dla wpływu kościoła zginęła całkiem, że ją Koran i Talmud przeżarł do szpiku kości, że jeno wyznawcę Krzyża czeka w tej części świata męczeństwo i nienawiść. Okazało się, że nie jest tak źle. — Promieniowanie Eucharystji przezwycięża wszelkie ghetta, ciasnoty, fortece fanatyzmu i mury uprzedzeń i jedna Kościołowi myśli i uczucia nawet niewiernych, fanatyków i zagorzalców innych wiar i wyznań.

W przeddzień wyjazdu Legata Apostolskiego z Tunisu składa mu wizytę homagjalną sędziwy dziekan rabinów żydowskich Jakób Bokkara, w towarzystwie trzech dygnitarzy synagogi. Starzec ten 89-letni w przemowie podkreślił, że przybywa przed Legata nietylko z samej kurtuazji, ale i z przekonania, w celu uczczenia reprezentanta tak wielkiej potęgi ducha, jaką reprezentuje Kościół katolicki, prowadzony przez Papieża. Legat Apostolski uścisnął mu rękę za to, wyrażając szacunek dla jego wieku i dostojności, jaką piastuje w swojej religji.

Te same objawy spotykają Legata Apostolskiego ze strony mahometańskiego władcy, mahometańskiego Beya Tunisu, który przyjmuje honorowe prezesostwo Głównego Komitetu, jest obecnym przez swego premjera na wielkiem przyjęciu w pałacu Ministra Rezydenta Francuskiego, bo to Francja rozciąga protektorat nad tą częścią wybrzeża afrykańskiego.

Całość kongresu odbyta w Kartaginie i częściowo w Tunisie była wspaniałą i majestatyczną, choć w niektórych szczegółach niedostępną ze względów terenowych i komunikacyjnych, oraz pewnych niedociągnięć organizacyjnych. Należy zrozumieć, że działo się wszystko w kraju misyjnym, a więc wobec braku pieniędzy i ludzi. Należy więc podziwiać Prymasa Afryki Arcybiskupa Lemaitre'a i jego dzielnych pomocników Ojców Białych, że umieli prawie z niczego dokonać i takiego dzieła.

Niektóre momenty, choć skromne, były rozrzewniające w swej wymowie. Przypomnę jeno Komunję Św. dzieci w parku Belvedere i ich pochód z palmami w ręku i białych tunikach wokoło areny Teatru Rzymskiego w Kartaginie. One Msze pontyfikalne na gruzach starych bazylik i adoracje w nowych, pochody i procesje. Dusza żyła, serce żywiej biło dla Boga, ukrytego pod postacią Anielskiego Chleba.

Ks. W. Kneblewski.

Zastrzeżenia i obawy

Z POWODU EWAKUACJI NADRENJI

Paryż 19 maja. — Rozkaz wydany przez rząd francuski w dniu 17 maja dotyczy opróżnienie Nadrenji wywołał w prasie zachowawczej komentarze, zabarwione pesymizmem.

Jest to data, którą zapamięta historja, mówi „Figaro". Data ta zaznacza w 12 lat po zwycięstwie koniec okresu, w czasie którego Francja mogła była jeszcze pracować nad ustaleniem pokoju w Europie, postępując w duchu swych tradycyj historycznych. Otwiera ona nową epokę, dyplomatyczną, pełną ryzyka.

Mylą się grubo ci, którzy przypuszczają, że likwidacja wojny oraz opróżnienie Nadrenji ułatwią dalsze prowadzenie polityki pokojowej. Grożą nam skutki wręcz przeciwne. Aby odwrócić uwagę narodów zwiastują, że zostało wysłane do 26 państw memorandum, tyczące się organizacji unji federalnej Europy.

Narody wezwane są do opracowania systemu, który powinien dać im pokój. W poszukiwaniu podobnego systemu są one już od czasów zamierzchłych. Kilkakrotnie znalazły one nawet sposób przetrwania bez kryzysu ćwierć lub pół stulecia, lecz stare doświadczenie uczy ich, że siły duchowe i materjalne są im równie niezbędne. Dlatego usilnie się one starają, aby mieć dobre granice, wojsko dobrze wyszkolone, dobre finanse oraz zapewnić sobie przyjaźń z innemi narodami przez sojusze.

Internacjonalizm, który panuje w naszej epoce, marzy o czemś zupełnie innem, lecz przed rozbudową nawet podwalin, na których powinno się oprzeć szczęście powszednie, wyrzeka się on gwarancji, które dawała mu rzeczywistość, pozbawiając się tym sposobem szans, któremi mógł rozporządzać. Dla dyskutowania nawet nad sięgającym w daleką przyszłość projektem federacji europejskiej — pobyt wojsk francuskich nad Renem byłby potrzebny. Internacjonalizm postanowił inaczej. Przeprowadził on uporczywie politykę likwidacji przed oczami narodu, zmęczonego jeszcze wojną i pełnego szlachetnych iluzyj. Oby tylko dzieci jego nie postawiły sobie pewnego dnia pytania, co za fatalny podmuch skłonił go do popełnienia tego błędu?

Wybory na Wołyniu

Słaba frekwencja.

Łuck, 19 maja. — Zainteresowanie powtórnemi wyborami do Sejmu w okręgu Łuck — Kostopol — Równe jest minimalne. Udział w głosowaniu wzięło około 30 proc. uprawnionych do głosowania. Stoi to w związku z akcją klubu poselskiego B. B. W. R., który wydał odezwę, nawołującą społeczeństwo do powstrzymania się od głosowania. Podobną w treści odezwę wydał Związek Inwalidów. Centralny Związek rzemieślników żydów uchwalił na posiedzeniu zarządu wstrzymać się od głosowania. Największą agitację prowadzi blok mniejszości narodowych ukraińska socjalno - radykalna partja i Selrob — Jedność. W pow. łuckim udział Niemców w głosowaniu wynosił około 100 proc. Czesi, zamieszkali w pow. łuckim, wstrzymali się od głosowania. Wyniki damy na innem miejscu.

TYDZIEŃ L.O.P.P.

w całym kraju.

Onegdaj w Warszawie i w innych miastach Polski odbył się przy pięknej pogodzie pierwszy dzień „Tygodnia Lotniczo - Gazowego", poświęcony propagandzie obrony lotniczej i przeciwgazowej, oraz poparciu L. O. P. P.

Akcje rozpoczęto wszędzie nabożeństwem, poczem odbyły się pochody propagandowe, odczyty i inne imprezy.

MOWA MUSSOLINIEGO

W TONIE SILNIE BOJOWYM.

Florencja, 19 maja. — Wczoraj w godzinach rannych Mussolini wygłosił z balkonu Palazzo Vecchio wielką mowę, skierowaną do faszystów i mieszkańców Florencji.

Między innymi Mussolini powiedział: Są jeszcze (poza Włochami na emigracji) i inni wrogowie; przedewszystkiem — fenomenalna ignorancja tych wszystkich, którzy, zagranicą, wciąż jeszcze myślą, że jesteśmy małym narodem, a dotychczas nie dostrzegli, że już zbliżamy się do liczby 43 miljonów dusz. Mniemają, że nie jesteśmy zdolni do większych poświęceń, gdy tymczasem jesteśmy zdolni do poświęcenia nawet większych od tych, które już dźwigaliśmy ażeby dojść do Vittorio Veneto. Nie może być dla dumy narodu włoskiego nic więcej obrażającego, jak dopuszczać myśl, że nasz ostatni program morski nie będzie zrealizowany. Otóż tu, na tem miejscu, ponownie stwierdzam, że ten program będzie zrealizowany co do tonny i że 29 jednostek morskich z naszego nowego programu będą spuszczone na wodę. Istnieją poza granicami Włoch rozmaite grupy, partje, sekty i ludzie, którzy, łącząc się dla wspólnej akcji, chcieliby izolować, osamotnić Włochy faszystowskie i jakkolwiek są oni i „liberałami", i „demokratami" to jednak nie byliby przeciwni rozpętaniu wojny przeciwko narodowi włoskiemu. Czekamy na nich w pogotowiu! Gdyby wypadkiem coś podobnego zaszło w rzeczywistości na naszych granicach, to my znaleźlibyśmy się na posterunku, z zapałem, nigdy dotąd niewidzianym, gotowi do rozbicia wszelkich niewczesnych zapędów, bezrozumnych i daremnych. Włoch faszystowskich nie można zaatakować, nie ściągając na siebie śmiertelnego niebezpieczeństwa. Nam nie wolno spocząć, zwłaszcza z powodu coraz to nowych a zawsze niespodziewanych wybuchów płomieni, ukazujących się naokoło ze wszystkich stron na horyzoncie światowym. Jutro rano będziecie tu oglądali rewię naszych wojsk, albowiem jakkolwiek słowa są rzeczą piękną, to jednak karabiny, mitraljezy, okręty, samoloty i armaty są rzeczą jeszcze piękniejszą. Jutro rano przy okazji sprezentowania włoskich sił zbrojnych cały świat zobaczy stanowcze i wojenne oblicze Włoch faszystowskich. Wyłącznie Włochy faszystowskie i potężnie uzbrojone będą zdolne postawić tę prostą alternatywę. Albo drogocenna przyjaźń, albo wrogość i ciężka walka. Pol. Aj. Tel.

Setna rocznica

Urodziny Franciszka Józefa

Wiedeń, 19 maja. — „Der Morgen" donosi, że Heimwehra w dniu 15 lipca urządza z okazji 100-letniej rocznicy urodzin byłego cesarza Franciszka Józefa manifestacje w Wiedniu, które mają się odbyć na placu Bohaterów. Będzie odprawiona Msza polowa, w której udział wziąć ma również Kardynał Piffl.

Czuli bandyci

Nie zapomnieli o łupach

Chicago, 19 maja.—O dziwnym wypadku czułości w sercu bandytów donoszą tutejsze dzienniki. Dwóch bandytów spotkało na schodach jej domu panią Sołowiewową, niosącą na ręku niemowlę.

Przyłożywszy jej lufę rewolwerową do pleców odprowadzili ją na górę do mieszkania, gdzie przywiązali ją do krzesła, a sami zabrali się do rabunku.

Gdy niemowlę zaczęło krzyczeć, bandyci przerwali swoją robotę, odwiązali ramiona Sołowiewowej, w których umieścili dziecko. Następnie przynieśli mu z lodówki butelkę mleka, a gdy dziecko się uspokoiło i oddało się rozkoszy picia mleka, bandyci dokończyli swojego dzieła i zabrawszy gotówkę i klejnoty wartości 1200 dolarów, znikli bez śladu.

Tornado

10 zabitych — 100 rannych

Little Rock (Arkansas, 19 maja. — Niezwykłej siły tornado nawiedził wschodnią część stanu Arkansas. Według dotychczasowych wiadomości ofiarą huraganu padło 10 zabitych i zgóra 100 rannych. W południowo - zachodniej części stanu wielkie obszary uległy zalaniu. Straty są znaczne.

Polak

na wybitnem stanowisku

Chicago, 19 maja. — Gubernator stanu Illinois, L. Emmerson mianował adwokata Maksymiljana Przyboroskiego, znanego działacza partji republikańskiej, członkiem Stanowej Komisji Handlowej (Illinois State Commerce Commissions). **Prasa polska z zadowoleniem podkreśla fakt, że poraz pierwszy w historji stanu Illinois Polak otrzymał tak ważne stanowisko.**

Prezydent Łotwy

u posła polskiego.

Ryga, 19 maja. — W dn. 17 b. m. poseł Rzeczypospolitej p. min. Arciszewski w salonach poselstwa wydał obiad na cześć nowoobranego p. prezydenta republiki łotewskiej p. A. Kwiesisa.

Oprócz p. prezydenta Łotwy i jego małżonki w obiedzie tym uczestniczyli przedstawiciele rządu łotewskiego w osobach premjera Celminsza, ministra Spraw Wojskowych gen. Wacietisa.

Z członków korpusu dyplomatycznego byli na obiedzie posłowie: francuski, angielski i niemiecki, przedstawiciele sejmu łotewskiego, prezes komisji Spraw Zagranicznych p. Cielens. Wieczór wśród miłego nastroju przeciągnął się do późna w nocy.

Dotychczas p. prezydent republiki łotewskiej zaszczycił swoją obecnością wieczór u pos. belgijskiego. Pol. Aj. Tel.

Przed sesją Sejmu

KONFLIKT DOJRZEWA DO ZAŁATWIENIA.

W piątek, 23 b. m. upływa zakreślony Konstytucją dwutygodniowy termin, w ciągu którego winna być zwołana nadzwyczajna sesja sejmowa, której zażądały stronnictwa opozycji.

Na piątek też, wedle panującej opinji, sesja ta zostanie przez P. Prezydenta zwołana. Po półtoramiesięcznym okresie „zacisza" podstawowe problemy naszego życia politycznego wracają automatycznie na plan pierwszy. Wracają zaś w postaci tego samego, co i przedtem, znaku zapytania — tylko znacznie jeszcze zwiększonego w ostatnim czasie.

Znajdujemy się w całkowitej niepewności, co przyniosą dni najbliższe. Liczne konferencje, odbywane wśród miarodajnych czynników rządowych, zdają się świadczyć o przygotowywaniu ważnych decyzji. W jakim jednak kierunku pójdą te decyzje?

W chwili, gdy piszemy te słowa, nic pewnego pod tym względem niewiadomo. Równie dobrze oczekiwać możemy zwołania sesji, jak i rozwiązania Sejmu.

Jeśli zaś to pierwsze pytanie rozstrzygnięte zostanie w kierunku pozytywnym i sesja się zbierze, wysuwa się pytanie drugie: czy Sejm zdoła załatwić pewien, choćby minimalny, program pracy, czy też zaraz już na wstępie nowa sesja spotka się z odroczeniem lub zamknięciem?

Ogólne położenie kraju, przedewszystkiem zaś ciężkie przesilenie gospodarcze, domaga się, aby czynniki odpowiedzialne wydobyły z machiny państwowej to maximum jej wydajności, jakie niezbędne jest dla pokonania piętrzących się trudności. W ustroju naszym, jeśli opierać się na tem, co w nim dotąd obowiązuje jako prawo pisane, machina ta składa się z dwóch części równorzędnych: władzy rządowej i parlamentu.

W praktyce wprawdzie lat ostatnich rola parlamentu uległa bardzo silnemu ograniczeniu, fakt ten jednak nie zmienia ani tego, że bez współudziału parlamentu jako władzy ustawodawczej muszą z konieczności zalegać różne ważne sprawy, ani też tego, że w działaniu parlamentu jako czynnika kontrolującego postępowanie władzy rządowej wyraża się zbiorowe prawo całego społeczeństwa do głosu w sprawach państwowych. Bez współpracy obu władz nie można myśleć o normalnem funkcjonowaniu machiny państwowej.

Sytuacja zaś obecna tę właśnie współpracę utrudniła tak dalece, że nawet nie widać możliwości jej ponownego nawiązania. Mosty zostały spalone z końcem marca i nowy Rząd wypowiedział się wyraźnie w tym kierunku, że z Sejmem w jego dzisiejszym składzie pracować nie będzie. Niemniej wyraźnie wypowiedział się i Sejm, najpierw przez obalenie gabinetu p. Bartla, potem zaś z okazji żądania zwołania sesji nadzwyczajnej. Reprezentujące opozycję bezwzględną Stronnictwo Narodowe wyraziło z tej okazji raz jeszcze swoje zasadnicze stanowisko, że najpilniejszą sprawą naszego życia jest wyjaśnienie anormalnego stosunku władz naczelnych w państwie, a również i zbiorowe pismo sześciu stronnictw centrum i lewicy podkreśliło, iż coraz bardziej pogłębiające się konflikty pomiędzy większością parlamentu i dzisiejszym systemem rządzenia domagają się ostatecznej decyzji kraju drogą nowych wyborów. O tem, aby w czasie nadchodzącej sesji nadzwyczajnej sprawa stosunku Sejmu do dzisiejszego Rządu nie wypłynęła w postaci wniosku o votum nieufności, nie może być mowy. Znajdujemy się w przededniu momentu, w którym przewlekły konflikt wybuchnie raz jeszcze, w ostrzejszej nawet niż dotąd formie.

Ale co dalej? Jakby została respektowana tego rodzaju uchwała sejmowa, o tem wskazuje już przebieg ostatniego przesilenia rządowego. Czy jednak w takim wypadku mamy oczekiwać wreszcie rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, czy też dalszego przewlekania się sytuacji dzisiejszej w tej formie, że Sejm nie będzie rozwiązany, ale tylko odroczony? To zaś przewlekanie byłoby właśnie tem, co w chwili obecnej może być najszkodliwsze. Normalna działalność parlamentu — tego czy innego — jest dla pokonania trudności państwowych rzeczą nieodzowną. Jeśli ma zostać Sejm w składzie dzisiejszym, to życie wymaga aby dana mu była możność pracy. Jeśli zaś to miałoby być niemożliwe, musi przyjść Sejm nowy — i to jaknajprędzej, życie bowiem nie czeka.

W każdym razie przewlekły konflikt dojrzał już do załatwienia. Gdyby Sejm dzisiejszy miał takie prawo rozwiązania się własną uchwałą, jakie mu przysługiwało do r. 1926, najprawdopodobniej by z tego prawa uczynił użytek. Ponieważ zaś to prawo spoczywa obecnie wyłącznie w ręku P. Prezydenta Rzplitej, a zatem Rządu jako Jego doradcy, społeczeństwo oczekuje od Rządu, że dni najbliższe przyniosą to zasadnicze wyjaśnienie, którego brak coraz bardziej paraliżuje i utrudnia normalny rozwój naszego życia państwowego.

M. G.

OFIARY.

Radziszewska, Góra Kalwarja na podziękowanie św. Teresie zł. 2, prośba o modlitwę zł. 1.

Dzień polityczny

Z SEJMU.

W związku z oczekiwanim rozstrzygnięciem sprawy sesji nadzwyczajnej sejmu odbyć się ma w środę konferencja przedstawicieli stronnictw wchodzących w skład „Centrolewu" dla omówienia dalszej akcji na terenie parlamentarnym.

WYBORY W ŁUCKU.

Wyniki wczorajszych wyborów w okręgu wyborczym Nr. 57 — Łuck — Równe — Kostopol są następujące:

Powiat łucki: Liczba uprawnionych do głosowania 111,000 osób, oddano głosów ważnych — 35.895, nieważnych 749. Ogólna frekwencja 33 proc.

Na poszczególne listy padło: Lista Nr. 3 — Wyzwolenie 2,914; lista Nr. 4 — Bund 2; Nr. 8 — Selrob prawica 16; Nr. 18 — Blok mniejszości narodowych 11,959; Nr. 20 — Rosjanie 314; Nr. 22 — ukraińska socjalistyczna radykalna partja — 3,543; Nr. 30 — Selrob - jedność 13.147.

Powiat rówieński: Uprawnionych do głosowania było 97,331, oddano głosów ważnych 32,103, unieważniono 1,193. Frekwencja 35 proc. Lista Nr. 3 — Wyzwolenie otrzymała 1,300 głosów; Nr. 4 — Bund 4 gł.; Nr. 8 — Selrob prawica 263; Nr. 18 — Blok mniejszości narodowych 12,103; Nr. 20 — Rosjanie 391; Nr 22 — ukraińska socjalistyczna radykalna partja 16.026; Nr. 36 — Selrob - jedność 1,930.

Powiat kostopolski: Uprawnionych do głosowania było 60,892 osoby. Oddano głosów ważnych 21,132, unieważniono 391. Frekwencja 35 proc. Lista Nr. 3 otrzymała 6,085 głosów; Nr. 4 — gł.; Nr. 8 69 gł.; Nr. 18 — 8,170; Nr. 20 — 242 gł.; Nr. 22 — 5,744; Nr. 36 — 818.

Wobec tego do sejmu wybrani zostali następujący posłowie:

Z listy Nr. 18 — Blok mniejszości narodowych: Serwetnik Ławrentij, felczer; Drozdowski Aleksander — rolnik; Rotfeld Maurycy — adwokat.

Z listy Nr. 22 — Ukr. Soc. Rad. Partja: Własowski Jan, nauczyciel i Niwiński Antoni — kooperatysta.

Z listy Nr. 36 — Selrob - jedność: Turdeła Michał — dziennikarz.

W ubiegłych wyborach do sejmu lista Nr. 18 miała 1 mandat, lista Nr. 36 nie występowała.

Stronnictwu „Wyzwolenie" do otrzymania mandatu brakowało tylko 500 głosów.

ORYGINALNA SPRAWA WYBORCZA.

Do izby dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego wpłynęła oryginalna skarga kwestjonująca ważność mandatu poselskiego członka klubu „Stronnictwa Chłopskiego" Zbigniewa Wierzbia, który wszedł do sejmu wobec poszunięć na liście państwowej Stronnictwa Chłopskiego Nr. 10.

Autorzy skargi wskazują, że na liście wyborczej poseł Wierzbiański figurował pod imieniem Jan, wobec czego zarzucają brak tożsamości osoby i domagają się unieważnienia mandatu.

Sprawa ta znajdzie się na wakandzie Sądu Najwyższego dn. 2 czerwca r. b.

PROTESTY WYBORCZE

Wczoraj w sądzie najwyższym rozważana była sprawa protestu przeciwko wyborom z okręgu Nr. 25 (Biała Podlaska, Radzyń, Konstantynów i Włodawa); z okręgu tego wybrano 4 posłów, a mianowicie p.p. Seweryna ks. Czetwertyńskiego z listy Nr. 24 (Klub narodowy), Aleksandra Bogusławskiego z listy Nr. 3 (Wyzwolenie), Czesława Górskiego z listy Nr. 1 (B. B.) i Edmunda Chodyńskiego z listy Nr. 2 (P. P. S.).

Sąd najwyższy protest przeciwko wyborom w tym okręgu odrzucił

SUBSKRYPCJA NOWEJ POŻYCZKI BUDOWLANEJ.

Ponieważ pos. prof. Krzyżanowski zwołał na bieżący tydzień posiedzenie komisji sejmowej kontroli długów państwowych, załatwienie wszystkich formalności związanych z komisją nowej 50-miljonowej pożyczki bydowlanej nastąpić ma jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Publiczna subskrypcja nowej pożyczki będzie otwarta w początkach czerwca i potrwa do miesiąca września r. b. Wszystkie domy bankowe i kantory wymiany zwróciły się już do instytucji finansowych przejmujących tę pożyczkę, o przydział obligacji.

Przegląd prasy

LOSY SERC. ŁZAMI HAFTOWANE.

W „G a z e c i e P o l s k i e j" zwraca uwagę Jul. Kaden - Bandrowski na smętne losy pisarzy polskich. Ich słowem i duchem żywi się naród, ich myślą kwiecą się dzieje nasze, ich wielkością i sławą rośnie duma narodu. A tymczasem — gdy niedawno umarł Wł. Orkan

...i trzeba go było przyodziać na ostatnią drogę ziemską, to jest na cmentarz, — okazało się, iż nie ma On bielizny i że dopiero za środki otrzymane z województwa bieliznę ową ostatnią wielkiemu pisarzowi i byłemu oficerowi Legjonów Polskich sprawiono.

Czy On jeden? Czy to tylko taki jakiś wyjątek przykry? Nie!...

Pamiętamy to przecież wszyscy, że Żeromski dopiero na parę miesięcy przed śmiercią z swoich trzech biednych pokoików na ulicy Wspólnej mógł był wywędrować do małego mieszkanka na Zamku. Że Kasprowicz ostatnie swe tygodnie zatrute miał doniosłą sprawą pokrycia swej harendy jakimś dachem. Że Słońskiemu nie starczyło prawie na lekarstwa. Że Przybyszewski po „radosnym" swym odpoczynku w charakterze małego urzędniczka pocztowego, o kilkanaście złotych pożyczki rozpisywał żałosne listy.

To straszne! To — wstyd! Ale p. Kaden - Bandrowski ratunek widzi w Akademji Literatury Polskiej, która

mogłaby zawrzeć w sobie wszystkie kwestje z zakresu dążeń organizacyjnych całej polskiej literatury pięknej.

To — złudzenie! Los literatów jest funkcją kultury duchowej całego narodu. Gdy społeczeństwo nie ma kultu książki, ani policjant, ani związek zawodowy, ani ustawa nic nie pomogą.

Czyż jednak wstyd nie padnie na polskie czoła, że jego królowie duchowi umierają w nędzy?

KOBIETY POLSKIE.

W „K u r j e r z e W a r s z a w s k i m" p. Iza Moszczeńska pisze o roli kobiet w życiu państwowem i społecznem. Była ona zawsze wielka, bardzo twórcza i zawsze wysoce szlachetna. W szczególności kobieta wzięła olbrzymi udział

w krzewieniu oświaty, w podnoszeniu poziomu wychowania, a przedewszystkiem w uporczywej, wiernej obronie narodowego kierunku w wychowaniu! Ani tajna nauka w dobie ucisku szkolnego, ani walka o szkołę polską, organizowanie i utrzymywanie tej szkoły w ostatnim przedwojennym okresie, bez czynnego udziału, a często i inicjatywy kobiet, nie dałyby się wręcz pomyśleć.

W okresie niewoli, życie publiczne narodu musiało szukać schronienia w prywatnych ogniskach domowych. Pod czujną i serdeczną opieką Polki - obywatelki wypielęgnowano zawiązki wszystkich istniejących do dnia dzisiejszego organizacji politycznych i społecznych, humanitarnych, kulturalnych — ba! nawet i ekonomicznych, dzięki którym Polska wśród zawieruchy wojennej wynurzyła się na powierzchnię jako naród gotowy, świadomy i zorganizowany.

Dodajmy do tego: kobieta była ostoją religji w życiu narodu. Dzięki matkom, żonom, siostrom polskim wiara ojców naszych tętniła zawsze wielkim ogniem w duszy narodowej? To też i dziś, gdy wiele klinów bije w naszą caliznę duchową, gdy zewsząd wkrada się przewrotne, podstępne zło — kobieta polska niechaj trzyma straż narodową!

ECHO Z PALESTYNY.

Żyd. „N a s z P r z e g l ą d" alarmuje opinję, że rząd angielski socjalisty Mac Donalda zabronił dalszego osiedlania się żydów w... Palestynie! Domyśla się, że chodzi tu o ustępstwo dla zirytowanych arabów, zwłaszcza że mieć na wschodzie konflikt i z hindusami i z arabami byłoby nawet dla Anglji zadużo. Ale „N a s z P r z e g l ą d" oburza się:

Dla żydostwa jednak, dla sjonizmu, dla dzieła budowy Siedziby Narodowej i urzeczywistnienia Deklaracji Balfoura jest to kwestja życia lub śmierci. I dlatego musi się podnieść głos energicznego protestu żydostwa przeciw usiłowaniom szachowania lub pozyskania przeciwnika naszem prawem do wolnego życia i pracy w ojczyźnie historycznej.

Bardzo słusznie. My także dołączamy się do tego protestu i żądamy jaknajwiększego odpływu żydostwa do Palestyny! Żądamy komasacji żydostwa i zlokalizowania tej kwestji w Palestynie!

Konsulat

Rumunji w Gdyni

Wobec poważnego rozwoju tranzytu przez Polskę do Rumunji drogą morską przez port w Gdyni zamierza rząd rumuński ustanowi ćspecjalną placówkę konsularną i handlową w Gdyni.

Konsulat rumuński w Gdyni powstałby jeszcze w roku bież.

Nr. 5663

Sąd Arcybiskupi Warszawski (Miodowa 17). W sprawie o zdyspensowanie małżeństwa przez Romana Lipińskiego wytoczonej wzywa pod zagrożeniem uznania za nieposłuszną prawu (contumax) i powadzenia sprawy zaocznie Jadwigę z Kłoskowskich Lipińską, niewiadomą z pobytu, aby w dniu 23 czerwca r. 1930 o godz. 11 przed południem stawiła się osobiście w pomienionym Sądzie do złożenia zeznań.

Warszawa, dn. 19 maja r. 1930.

Sędzia **Ks. K. Niemira**

Notarjusz Sądu Ks. P. Loeve.

Pod znakiem zapytania

Traktat z Niemcami traci rację bytu

Wiedeń, 19 maja (tel). — „Reichspost" zastanawia się nad możliwością wybuchu nowej wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami. Podwyżka bowiem ceł agrarnych w Niemczech zupełnie unicestwia korzyści, jakich spodziewała się Polska po układzie handlowym. Nowe cła niemieckie są wyższe niż dawniejsze bojowe, skierowane przeciwko Polsce.

Dotyczy to przedewszystkiem ceł na jaja, jęczmień i t. d.

Również pod znakiem zapytania znalazł się wywóz świń. Jakkolwiek odbiór kontyngentu świń został przez niemieckie zrzeszenia gospodarcze zagwarantowany, jednakże podwyżka cła z 18 na 27 marek od 100 klg. naraża Polskę na stratę dwóch miljonów marek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ceny świń w Niemczech obniżą się, co zresztą już się tam obserwuje. Jeżeli więc eksporter polski będzie musiał ponosić konsekwencje zwiększonego cła, a na rynku niemieckim będą ceny niskie, wywóz nierogacizny do Niemiec przestanie się wogóle kalkulować.

Wobec tych faktów powstaje w Polsce myśl, aby państwa, dotknięte niemiecką polityką celną, sięgnęły do systemu ceł preferencyjnych.

Rysy w Małej Eetencie

Układ czesko - bułgarski

Praga, 19 maja (tel.). — W tych dniach podpisano tu traktat przyjaźni i rozjemstwa pomiędzy republiką czechosłowacką a Bułgarją. Układ ten przewiduje oddanie spraw spornych sądowi arbitrażowemu.

Podpisanie tego traktatu nie podobało się bardzo Jugosławji, która czyniła w tej sprawie u rządu czeskiego demarche. Jugosławja zaznaczyła, że podpisanie takiej umowy naruszy jedność interesów Małej Ententy, gdyż pomiędzy Jugosławją i Bułgarją oddawna istnieją niezałatwione konflikty.

Dla zwartości Małej Ententy układ czesko - bułgarski nie jest pożądany.

ODWOŁANIE KONFERENCJI

W sprawie wychodźców rosyjskich z powodu śmierci Fritjofa Nansena

Z powodu śmierci Fritjofa Nansena zostaje odwołana konferencja Ligi Narodów w sprawie wychodźców i chłopów uciekinierów z Z. S. S. R., która miała się odbyć w pierwszych dniach czerwca w Genewie.

Jak wiadomo Nansen kierował akcją opieki nad wychodźcami i jego nazwisko dało nazwę paszportom Ligi Narodów wydawanych osobom bez określonej państwowości.

Bojkot indyjski Anglji

CZY PRZEMYSŁ POLSKI WYKAŻE SIĘ INICJATYWĄ

Cała prasa donosi od pewnego czasu o ruchu przeciwangielskim w Indjach oraz o połączonej z tem akcji bojkotu wyrobów angielskich.

Polskie sfery handlowe i przemysłowe powinny na to zwrócić baczną uwagę. Akcja bojkotowa nia zwraca się bowiem przeciwko wyrobom obcym wogóle, lecz wyłącznie przeciw wyrobom angielskim. Przemysł Indyj nie jest jeszcze tak rozwinięty, aby mógł zaspokoić całe zapotrzebowanie tego olbrzymiego kraju. Dane statystyczne z marca b. r. wykazują, że wyroby fabryk indyjskich pokrywają ogólne zapotrzebowanie tylko w nieznacznej części.

Tak np. w dziale papierów i wyrobów papierowych wyroby indyjskie pokrywają tylko 11 pr. całego zapotrzebowania, w tkaninach 8 i pół proc., w olejach i tłuszczach 6 i trzy czwarte proc., w produktach spożywczych 78 proc., w towarach metalowych 14 proc., w maszynach 4 i trzy czwarte proc., w materjałach do budowy dróg 9 proc. i t. d.

Z tego widzimy, że poza artykułami spożywczemi krajowa produkcja Indyj pokrywa tylko nieznaczną część zapotrzebowania ludności. Cyfry te również dowodzą, że najbardziej skrajnie nastrojeni nacjonaliści indyjscy nie mogą głosić haseł bojkotu wyrobów obcych, gdyż w takim razie kultura kraju musiałaby się cofnąć, a właśnie nad jej podniesieniem pracują kierownicy narodu indyjskiego.

Badając statystykę przywozu obcych towarów, widzimy, że Anglja w najlepszych okręgach dostarcza z ogólnej sumy importu tylko 46 proc. swych towarów, w innych okręgach cyfra ta sięga 33 proc. Statystyka angielska nie jest tu miarodajna, gdyż masy towarów, które z Anglji wysyłano w ostatnich trzech latach do Indyj, pozostawały w składach konsygnacyjnych i celnych, skąd potem szły one do innych krajów.

Obok Anglji najpoważniejszym dostawcą do Indyj są Stany Zjednoczone, których wywóz dosięga 17 proc. ogólnego przywozu do Indyj.

Następnie idzie Francja, szczególnie w dziale tkanin jedwabnych; bierze ona udział w 8 i trzy czwarte proc. indyjskiego przywozu. Dalej stoją Niemcy, Włochy, Czechosłowacja, a nawet Austrja.

Obecny bojkot angielskich wyrobów dotarł do najdalszych krańców Indyj i owe kilkadziesiąt procent importu angielskiego mogą i zapewne będą zastąpione przez inne kraje.

Dlaczego wśród nich niema być Polski?

Nawiązanie stosunków handlowych z Indjami nie jest trudne. Pamiętać przedewszystkiem należy, ża handel hurtowy w Indjach znajduje się przedewszystkiem w rękach tamtejszych krajowców. Ilość indyjskich hurtowników stale rośnie, podczas gdy liczba angielskich maleje, popadając w niewypłacalność. Adresy, dane o zdolności kredytowej oraz informacje o zapotrzebowaniu poszczególnych firm powinny dostarczyć nasze konsulaty.

Na bojkot towarów angielskich zwrócili już uwagę Amerykanie i Niemcy. Czas najwyższy, aby i nasze sfery handlowe tem się zajęły.

M. Konar

Konferencja paneuropejska

WIELKĄ MANIFESTACJA NA OTWARCIU

Berlin, 19 maja. — Konferencja paneuropejska w Berlinie otwarta została w niedzielę wieczorem wielką manifestacją międzynarodową, w której wzięli udział delegaci wszystkich państw europejskich, przedstawiciele rządu Rzeszy i rządów krajów związkowych, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem francuskim w Berlinie de Margerie na czele oraz liczni parlamentarzyści, politycy i finansiści.

Zebranie powitał minister Spr. Wewn. dr. Wirth, podkreślając doniosłość faktu, iż konferencja paneuropejska zbiera się równocześnie z wejściem w życie planu Younga oraz opróżnieniem Nadrenji. Rząd Rzeszy, oświadczył minister, przykłada wielkie znaczenie do memorjału francuskiego Ministra Spraw Zagr., Brianda, wręczonego w sobotę rządom państw europejskich.

Następnie przewodniczący Unji Paneuropejskiej Coudenhove - Kalergi odczytał telegram powitalny, nadesłany przez honorowego prezydenta Unji, francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Brianda.

Były Minister Dominjów i Kolonij angielskich, Amery, uzasadniał tezę, iż ustrój imperjum angielskiego odpowiada w zasadzie projektom Paneuropy. Żądanie, aby imperjum angielskie weszło w skład federacji pan - europejskiej nie odpowiada interesom ani Paneuropy ani Wielkiej Brytanji, jednakże możliwą jest i wskazaną współpraca między Paneuropą a Anglją w ważnych zagadnieniach polityki światowej.

Minister Spraw Zagr. Jugosławji, Nincicz wygłosił referat na temat stosunków między Paneuropą a Ligą Narodów. Mówca stwierdził, że organizacja paneuropejska, idąc ręka w rękę z Ligą Narodów, będzie tylko uzupełnieniem dążeń pokojowych i współpracy europejskiej, stanowiących cel Ligi Narodów.

Profesor Barthelemy (Francja) omawiał stosunek między Paneuropą a pojęciem suwerenności, podkreślając, że obowiązkiem organizacji paneuropejskiej jest wywieranie nacisku na poszczególne rządy aby popierały dążenia pokojowe. Zebranie zakończyło się mową Tomasza Manna (Niemcy). — Pol. Aj. Tel.

Po wyborach śląskich

O WIELU RZECZACH NIEPOJĘTYCH

Berlin 19 maja (tel). — Frankfurter Ztg omawia dalsze skutki wyborów do Sejmu śląskiego. Wynik tych wyborów był ciosem dla zawodników rządu tem boleśniej szym, że nastąpił po czteroletnich rządach woj. Grażyńskiego. Nadzieje na socjalistów - piłsudczyków zupełnie zawiodły.

Drugim skutkiem, który wywołał przygnębienie warszawskich sfer rządowych, to znaczna liczba mandatów, zdobytych przez Niemców. Wynik ten gotów zadecydować o karjerze woj. Grażyńskiego. Również wyrok w sprawie Ulitza skompromitował min. Zaleskiego, który sprawę tą argumentował w Madrycie i Genewie. Obecnie okazała się wartość tego argumentu.

Niezrozumiałem jest, pisze Fr. Ztg., dlaczego Piłsudski, który jest ugodowo usposobiony wobec Niemców, trzyma tego człowieka na tem stanowisku, mimo tylu niestrawności. Czyżby Piłsudski wierzył, że możliwem jest rugować niemczyznę na Śląsku, a z drugiej strony szukać ugody z Niemcami? Stoimy tu przed jedną z rzeczy niepojętych, których natura marszałka w tak wielkiej ilości wykazuje.

Zapowiedziane przez pułk. Sławka nowe wybory do Sejmu warszawskiego, zostały po wyborach śląskich odłożone, gdyż dla każdego jest widocznem, że klęska bloku rządowego byłaby nieuniknioną.

UROCZYSTA DEFILADA

PRZY NIEZWYKŁYM ENTUZJAZMIE TŁUMÓW

Florencja, 19 maja. — (Stefani) Mussolini w uniformie naczelnego dowódcy milicji, w otoczeniu ministrów Wojny, Aeronautyki i Marynarki, szefa sztabu głównego i milicji, kilku podsekretarzy stanu, sekretarza partji faszystowskiej, licznych generałów i wyższych urzędników przyjął defiladę, złożoną z oddziałów armji, partji lotnictwa, milicji narodowej i wojsk specjalnych. W czasie defilady 120 aeroplanów myśliwskich unosiło się nad placem broni w rozmaitym szyku bojowym.

Olbrzymie tłumy publiczności, które powitały przybywającego „il duce" entuzjastycznemi okrzykami, oklaskiwały gorąco rozmaite przechodzące oddziały, interesując się specjalnie ewolucjami aeroplanów, które w pewnej chwili ustawiły się tak, iż utworzyły na tle nieba słowo DUX. Na defiladzie obecni byli liczni attaches wojskowi w uniformach.

Po zakończeniu defilady Mussolini wygłosił następujące przemówienie:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze armji, marynarki, lotnictwa i milicji. Przedefilowaliście wspaniale i udziałem wam pochwały. Kiedy widzimy młodzież pod bronią, nasza pierwsza pełna oddania myśl idzie ku Jego Królewskiej Mości, najwyższemu dowódcy wszystkich sił zbrojnych państwa. Niechaj nam wyda rozkaz, a my go wykonamy do końca. Przygotujcie wasze ramiona i serca, aby gdy Ojczyzna was zawoła, być gotowymi do jej obrony. Faszystowska Florencja wspominać będzie przez długi czas ten wielki dzień i ten wspaniały widok, któryście jej dali.

Po zakończeniu przemówienia liczne orkiestry odegrały hymn narodowy i „Giovinezzę" wśród niesłychanego entuzjazmu tłumów. Mussolini ze świtą powrócił do miasta konno.

Wrażenia z Litwy

Jeden z poważnych polityków niemieckich, który odbywa właśnie dłuższą podróż po Litwie, w następujący sposób opisuje swe wrażenia z tego kraju na łamach Frankfurter Zeitung. Głos ten jest o tyle ciekawy, że pochodzi od Niemca oceniającego wszystko pod kątem interesów niemieckich.

Niewielu Anglików — mówi korespondent — którzy zadali sobie trud podróżowania po Afryce, miało sposobność podziwiania natury w jej stanie pierwotnym. Te same wrażenia można odebrać i na Litwie. Podróżując z Tylży wzdłuż Niemna, jedzie się autem z szybkością nie większą nad 20 km. na godzinę, gdyż fatalny stan dróg na szybszą jazdę nie pozwala. Niemen jest wspaniałą rzeką, jednak jego siła, nie ujęta w karby, trzyma zdala odeń ludzi, drogi, osady i mosty.

Domy na Litwie w miastach są przeważnie z drzewa, pokryte mchem, bardzo często bez kominów. Na drogach spotyka się prymitywne studnie. Automobil wzbudza postrach nietylko u koni, lecz i dzieci. Nawet dla starszych jest on sensacją.

Po podróży bz końca dostaje my się do Kowna. Tramwaj konny zastąpiono autobusami. Przystąpiono nawet do budowy kanalizacji. Wszyscy zajmują się polityką, która jest głównym tematem rozmów w kawiarniach i restauracjach. Jednakże ludność jest pozbawiona wpływu na sam bieg polityki. Sejm jest zawieszony, cała władza spoczywa w ręku oficerów, prezydenta i ministrów. Prasa podlega ostrej cenzurze.

Polityka Litwy jest wyłącznie personalna. W razie upadku rządu dany system polityczny może z miejsca się zmienić. Waldemaras w 24 godzin po swym upadku był człowiekiem zupełnie skończonym i bez znaczenia. Z Polską z powodu Wilna pozostaje Litwa na stopie wojennej. Stosunki z Niemcami znacznie pogorszyły się z wskutek polityki celnej Schielego.

Litwa jest krajem rolniczym. Połowę swych produktów wywoziła do Niemiec. Obecnie po podwyżce ceł wywóz ten skończył się i Litwa dławi się swymi produktami. Cała prasa, nie wyłączając rządowej, nawołuje w ostrych słowach do zmiany orjentacji, nie kryjąc wcale, że Niemcy zadały Litwie dotkliwy cios. Ponieważ przyjaźń Litwy do Niemiec ogranicza się do przyjaznych stosunków pomiędzy kilku politykami obu krajów, nastroje zaś przeciwniemieckie z powodu ceł agrarnych przesiąkają do najszerszych mas, cała obecna orjentacja polityczna Litwy może ulec radykalnej zmianie.

ŻYCIE RELIGIJNE

Tydzień Dziecka

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA KATOLICKIEGO.

Staraniem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem urządzony będzie w dniach od 26 do 31 maja Tydzień Dziecka. Tydzień ten ma na celu obudzić w społeczeństwie większe zainteresowanie się dzieckiem. Niestety musimy stwierdzić, że Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem nie idzie po linji, którą wykreśla moralność chrześcijańska. W ostatnim numerze wydawanego przez ten komitet czasopisma „Opieka nad Dzieckiem" (r. 1930 nr. 1) znajdujemy, — niby po katolicku podane a jednak niedwuznacznie aprobowane i tendencyjne artykuły propagujące mord dziecka i to z całą bezczelnością (w niektórych wypadkach, dotyczących nietylko t. zw. wskazań czysto lekarskich ale społecznych, aż do ostatniej chwili przed urodzeniem). Stąd też pomimo całego uznania dla dodatnich owoców, jakie wydała dotychczasowa praca Komitetu, katolicy muszą się do jego poczynań odnosić z pewną rezerwą.

Rezerwa jednak nie wystarcza. Jeśli się przyjrzymy jak problematycznem staje się dla Kościoła w Austrji, w Niemczech, we Francji... opanowanie Opieki nad Dzieckiem przez instytucje wrogie Kościołowi, okaże się rzeczą zupełnie jasną, że katolicy winni wszelkiemi siłami popierać umiłowania Towarzystw katolickich.

Jedną z dziedzin, w której można nieść pomoc dziecku a równocześnie mieć ogromny wpływ na kształtowanie się jego duszy (a często i duszy rodziców) to kolonje letnie. Trzeba wyznać, że pod tym względem stowarzyszenia katolickie stoją w tyle poza instytucjami o zabarwieniu mniej lub więcej radykalnem. Jaki wpływ wywierają na duszę dziecka, oddanego zupełnie na przeciąg tygodni i miesięcy takie czynniki, nie trudno zrozumieć. Dlatego też katolicy muszą i na tem polu zabrać się natychmiast do pracy. Jutro może być już zapóźno.

W poczuciu chrześcijańskiego obowiązku urządza w r. b., w skromnym narazie zakresie, kolonje letnie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. Pierwszą serję dzieci wysłano już w maju do Anina, gdzie dzięki ofiarności państwa Konopińskich otrzymało na ten czas do rozporządzenia małą willę i ogród. Z kolonji korzystają dzieci najuboższe, które same nie wiele, albo nic wnieść nie mogą. Pomimo starań Towarzystwo nie mogło uzyskać żadnej absolutnie zapomogi od rządowych i samorządowych instytucyj, a kolonję urządziło jedynie dzięki wysiłkowi kilku członków Towarzystwa. *W braku środków zwracamy się z gorącym apelem do czytelników, zwłaszcza do kapłanów, którzy tyle mają serca dla dzieci o zapomogę, któraby nam umożliwiła przedłużenie tych kolonij na czas wakacyjny.* Będzie to ofiara dla dziecka i ofiara dla Boga zarazem. Ci, którzy tyle potrafią czynić dla innych instytucyj dziecięcych, okażą z pewnością zrozumienie i dla instytucji, która kieruje się duchem czysto katolickim. Ofiara taka będzie zarazem najlepszym, w duchu Bożym zrozumianym „Tygodniem Dziecka". *Zapomogi można przesyłać na konto „Przeglądu Kat." P. K. O. Nr. 50.80 z dopiskiem, na letnisko dla dzieci* lub też na adres: *Ks. T. Macior, Prezes Gniazda Praskiego Tow. Opieki nad Dziećmi. Warszawa ul. Skaryszewska 12.*

Ks. M.

Irlandzkie Lourdes

Stutysiączna pielgrzymka.

Przeszło 100.000 osób, przybyłych do Inchicore (hr. Dublin) w Irlandji, wzięło udział w poświęceniu przez arcybiskupa Dublina groty i posągu Matki Boskiej z Lourdes, w kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Grota w Inchicore jest zbudowana najzupełniej według wzoru groty w Lourdes i stanie się miejscem pielgrzymek katolików irlandzkich.

Wierząca Francja

Wielki Post w Paryżu.

Przywykliśmy już oddawna uważać Francję, a szczególnie jej stolicę, Paryż; za kraj ateistyczny i najbardziej w Europie pogański.

Na szczęście sąd ten należy już do przeszłości. Dzisiejsza Francja coraz więcej okazuje życia religijnego, co dało się zauważyć szczególnie w czasie ostatniego Wielkiego Postu.

Dni Wielkiego Postu są dla Paryża naprawdę czasem pokuty i skupienia.

Kościoły są przepełnione i idą tam nawet ci, którzy wydają się zupełnie obojętnymi religijnie.

Większość mieszkańców powstrzymuje się od pokarmów mięsnych. W każdej restauracji od najbardziej skromnych, aż do luksusowych, potrawy z ryb na maśle są w codziennem menu. W sklepach żywnościowych na wystawach pełno sardynek świeżych i marynowanych i różnych konserw rybich. Do hall centralnych przywożą codziennie 600.000 kg ryb i jaj bez liku.

Nie jest więc tak źle, jak opisuje pewien amerykanin, który w niedzielę zastał w Paryżu kościół pusty i stąd wywnioskował, że mieszkają tam sami poganie. Było to w dzielnicy arystokratycznej i w porze letniej, gdy wszyscy pa rafjanie byli poza stolicą.

Gdyby był w czasie Postu Wielkiego, zmieniłby zdanie zupełnie.

Po Kongresie

Odjazd Kardynała Legata.

Po skończonych uroczystościach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, Kardynał Legat pozostał w Tunisie i wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego nowego gimnazjum diecezjalnego, które będzie wzniesione w Mutuelleville.

Po południu urządzono na cześć Legata konkursy hippiczne, poczem Kardynał Lepicier złożył pożegnalną wizytę prezesowi Komitetu Cywilnego Kongresu, p. Baireau.

Odjazd na okręcie papieskim nastąpił we wtorek rano, wobec przedstawicieli Beya i Rezydenta Generalnego, władz duchownych, i świeckich i olbrzymich tłumów, które do ostatniego momentu wyrażały swój niekłamany entuzjazm dla Papieża i jego przedstawiciela.

W obronie wiary

AKCJA KATOLICKA A SPOŁECZEŃSTWO

Od samego początku chrześcijaństwa w historji jego powtarzały się epoki, kiedy ze wzmożoną siłą na Łódź Piotrową uderzały złowrogie fale, usiłując ją zmiażdżyć i pogrążyć w otchłani. Z ataków tych Kościół wychodził zawsze zwycięsko, wzmocniony jeszcze i coraz świetniejszem jaśniejący blaskiem.

Epokę podobną przeżywamy obecnie. Biją w Kościół tarany niewiary, sekciarstwa, godzą w jego podstawy usiłowaniem rozerwania węzłów rodzinnych, usunięciem religji ze szkół.

Katolicyzm w Indjach

Neutralność Kościoła.

Kościół katolicki zachowuje ścisłą neutralność wobec wolnościowego ruchu hinduskiego, tak, że w kołach hinduskich nacjonalistów utarło się już przekonanie, że Kościół troszczy się jedynie o zbawienie dusz, nie dążąc do żadnych politycznych celów.

Centralnem środowiskiem ruchu hinduskiego jest diecezja Allahabad, której Biskup, Józef Poli, był niejednokrotnie interpelowany o stanowisko w stosunku do walki hindusów o wolność.

Przyznać trzeba, że Kościół katolicki nie ucierpiał nic od zwolenników Gandhiego.

Diecezja Allahabach szczyci się swemi 14-ma szkołami, do których uczęszcza 85 proc. dzieci katolickich.

Szkoły te są uznane przez miejscowe władze za najlepsze.

Wiele owoców przynosi również współpraca misyjna włoskich kapucynów, amerykańskich jezuitów i holenderskich.

Biskup doczekał się już 8 tubylczych księży, a 5 będzie jeszcze wyświęconych w najbliższym czasie.

Katolicyzmowi w Indjach zagraża związek hinduistyczny Aria Samaj, który ma za cel usunięcie religji chrześcijańskiej.

W diecezji Allahabach na 27 milj. mieszkańców jest 11.000 katolików.

Wiemy że i te zakusy będą daremne, kiedy bowiem rdzeń zdrowy, nie ima się go zgnilizna. Jednakże wobec natężenia złych mocy, które może już ostatnie są zatem najsilniejsze przypuszczają szturmy, potrzeba skonsolidować siły obronne.

W tej myśli Ojciec św. Pius XI zmobilizować pragnie do walki z wrogami Kościoła wszystkich wyznawców Chrystusa, wzbudzić pragnie w ludziach świeckich ducha apostolstwa, aby wszelkie organizacje, jednostki katolickie stanęły do pomocy duchowieństwu, celem odnowienia życia chrześcijańskiego w rodzinie i społeczeństwie.

Akcja ta nazywa się Akcją katolicką; zadaniem jej jest rozwijać apostolstwo zbiorowe i przygotowywać do niego jednostki. A że siła apostolstwa wypływa jedynie z życia nadprzyrodzonego a życie nadprzyrodzone czerpie ją z Eucharystji, przeto w niej należy szukać źródła ożywczej siły, potrzebnej do spełnienia zadań i obowiązków katolika, żołnierza idei Chrystusowej.

Jak to treściwie a dobitnie scharakteryzował Ojciec św. w liście do przewodniczącej Międzyn. Misji Kobiet Katolickich, p. Steenbergh - Engeringh:

„Akcja katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katol. dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchji kościelnej niezależnie i ponad wszystkie partje polityczne, celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

W czasie I. krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce obradować będzie Sekcja dla Akcji katolickiej w piątek dn. 27 czerwca r. b. Obejmuje ona trzy referaty: „Stan Akcji katolickiej w Polsce" — scharakteryzuje ks. dr. Stan. Bross; „Eucharystja podstawą ducha apostolstwa" — prof. Uniwers. S. Batorego w Wilnie, dr. Stefan Glaser, oraz o „Pielęgnowaniu życia eucharystycznego w organizacjach Akcji katolickiej" mówić będzie dr. Tadeusz Stark z Katowic. — KAP.

JÓZEF JANKOWSKI.

Dina Samarytanka

(ZE ZBIORU: „NIEWIASTY EWANGELICZNE")

SPROSTOWANIE

We wczorajszym numerze naszego pisma w nadtytule noweli Józefa Jankowskiego p. t. „Dina Samarytanka" mylnie podano nazwisko autora: Jerzy Bandrowski, jak również mylnie zaznaczono ciąg tekstu, jako dokończenie.

6)

Na drugi dzień od rana rojno już było w mieście. Wiadomość o Jezusie dotarła do wszystkich zakątków. Zebrały się tysiączne tłumy, łaknące pokarmu Żywota. Diny żywej, szczerej, wszędy było pełno. Przyspasabiała tłum wyjaśniała im wyższość ich wiary w Jezusa, była już bezwiednie apostołką sprawy Chrystusowej.

Zaraz też nadszedł Jezus wraz z uczniami. Nauczał przez cały dzień *) nauczał z mównicy na placu miejskim, ze wzgórza poza miastem, i wieczorem przed oberżą, w której się zatrzymał. Mówił im o Królestwie Bożem zstępującem, o uwięzieniu Jana Chrzciciela, o prześladowaniu proroków, o spełnieniu się proroctw; mówił im wyraźnie, że jest Synem Bożym, posłanym przez Ojca na ziemię, by zbawić lud i grzechy jego odkupić. Rozwinął im urocze przenośnię o żywej wodzie, udzielonej Samarytance u studni. Poruszał liczne tematy z otoczenia, z widoku pól i przyrody, wysnuwając w obraz kach nauki tak boskie, tak praktyczne! Rozpalał im dusze do białości swym duchem i formę z nich zbawczą urabiał.

W południe już całe rzesze oznajmiły się z pragnieniem chrztu. Kazał im udać się do Ennon, w Galilei koło Jordanu, gdzie uczniowie Jego chrzcili. Wdzięczne miasto zwracało się teraz do Diny, powiadając: „iż już nie dla twej powieści wierzymy: bośmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata".

Dina ciągle najbliżej Jezusa. Słucha słów Jego, lub raczej duszę tylko otwiera dla nich gotową. Pruszą tam one pyłem świątła, szmerem złocistym nasienia anielskiego — że aż oczy przymyka wzruszona, w uśmiechu się topiąc niebiańskim. To znów patrzy w oblicze Jezusa, i słowa się mieszają ze światłem lic Jego, płyną do niej kołami srebrzystemi — aż wszystko widzi już tylko pełnemi łez oczyma, w niebie gdzieś spromienione, w niebie słyszalne, kładnące się na twarz jej blaskami rozrzewnienia.

Późno już w wieczór Jezus rozpuścił rzesze i udał się do oberży.

Nazajutrz do południa jeszcze ta sama robota. A gdy wiedział, że dusze dostatecznie już przeorane i ziarno już zamknęły, pożegnał Sychar i pociągnął z pięciu uczniami na północ.

Szedł ku Ginnim, miastu na granicy Samarji i Galilei. Liczne też rzesze pociągnęły jednocześnie prawie do Ennon, by chrzest tam przyjąć z rąk uczniów Jezusa.

Dina została. Choć słońce było na bezchmurnem niebie, miasto całe pociemniało wraz dla niej, jak gazą żałobną okryte.

III.

Minęły dwa dni od odejścia Jezusa z Sychar. Godzina popółnocna, miasto już uśpione. W jednym tylko domu Diny, na skraju miasta, pali się lampka oliwna. Dina nie śpi. Rozmyśla — lub raczej kruszy się wewnątrz. Od odejścia Jezusa nastąpił w niej dziwny proces. Radość wprawdzie dawna nie opuściła jej na chwilę: jest nią do pełna wezbrana. Razem jednak poczęła się wewnętrzna jakaś robota; coś się z niej odkrusza, coś odłamuje bez przerwy, cicho łagodnie, jakgdyby, istotnie, stary jakiś gruz budowy odpadał i usuwał się na bok. Na to miejsce czyni się tam zaraz lekko i świetlanie, lecz — ach! — i żałośnie zarazem, że tyle tam jeszcze tego gruzu strasznego do uprzątniecia, że tak tam nieczysto, nieschludnie.

Przy niej wciąż stoi jasna postać Jezusa, droga, umiłowana, i jak gdyby się prosiła do wewnątrz. Jakżeż Go ona przyjąć tam może w takim nierządzie tych zwałów?

*) Praca nieustanna nauczania i uzdrawiania trudy wędrowania (przeważnie nocą), długie czuwania na modlitwie, czas tak niezwykle zajęty, że każda w nim chwila była wypełniona celowo, wykraczają, zaiste, poza siły tylko ludzkie w osobie Jezusa. O pracy tej niesłychanej Ewangelje, jako skupiające tylko oddzielne momenty z życia Jezusa, nie mogą dać pojęcia.

(przyp. aut.).

ZE ŚWIATA

Szczęśliwy kraj

Kraj, w którym magnaci darowują zamki na cele publiczne.

Z okazji pięćdziesięciolecia istnienia szwedzkiego Muzeum narodowego „Nordisk“ w Stokholmie i muzeum pod gołem niebem „Skancen“ na peryferjach miasta, zarząd tych instytucyj otrzymał zawiadomienie, że zmarły niedawno markiz Claes Lagergren zapisał na cele muzeum swój wspaniały zamek Tyresoe, położony w okolicach Stokholmu i zawierający bezcenne skarby sztuki. Do zapisu dołączona jest pozatem znaczna suma.

Również zamek Skokloster, najbardziej zajmujący ze wszystkich zamków szwedzkich, którego właściciel hr. Brake jest ostatnim, bezdzietnym potomkiem starożytnego rodu, ma po śmierci jego przejść na własność państwa, i być urządzony jako muzeum.

Równocześnie anonimowi fundatorzy zapisali na cele muzealne 145.000 koron szwedzkich.

Szczęśliwy kraj, którego obywatele nie szczędzą grosza, by utrwalić przeszłość narodu i w rodakach obudzić miłość dla niej.

Osobliwa

demonstracja producentów warzyw.

W dniu targowym przyszło w mieście czechosłowackiem Königgrätz do osobliwej demonstracji producentów warzyw, która miała na celu zwrócić uwagę mieszczan na trudne położenie wieśniaków.

Przez miasto przeciągnął długi korowód furmanek w liczbie około 80-ciu naładowanych cebulą, burakami, marchwią, ziemniakami i t. p. Deski boczne każdego wozu były nieco podsunięte w górę, tak że przez powstałą szparę w ciągu całej drogi sypały się na ziemię wiezione warzywa.

„Pochód“ skierował się w stronę gmachu dyrekcji tramwajów miejskich, gdzie każdy z furmanów wysypywał na kupę resztę pozostałych jeszcze na wozie warzyw. Następnie odbył się pod gołem niebem wiec, na którym domagano się zarządzeń, mających na celu złagodzenie kryzysu rolniczego.

Dary królewskie

Tytoń i kartofle

Ogólnie utrzymuje się opinja, że tytoń w Europie zawdzięczamy ambasadorowi francuskiemu w Lizbonie, Janowi Nicot (stąd nikotyna), który w r. 1550 miał przesłać królowej Katarzynie Medecyjskiej tytoń, jako „niezawodny środek na ból głowy“.

Nowsze badania odbierają jednak tę chwałę Nicotowi, a przypisują ją ks. Thivet, kapelanowi floty francuskiej, który w r. 1550 przywiózł do Francji tytoń i w r. 1558 napisał o tem książkę.

Faktem jest jednak, że rozwój tytoniu zawdzięczamy królowej Katarzynie Medici, podobnie jak kartofle Ludwikowi XVI, który zapewnił im los od tego dnia, gdy kwiatu kartofla zażądał do swej butonierki.

Skala zarobków

W Ameryce 50 dni — w Polsce zaś dwa lata.

Jak nierównomierna jest skala zarobków robotniczych o tem dobitnie świadczy podane przez jedno z pism amerykańskich zestawienie, z którego wynika, że w Stanach Zjednoczonych przeciętny robotnik już za 50-dniowy zarobek mógłby nabyć sobie na własność samochód, gdy natomiast robotnikowi francuskiemu 50-dniowy zarobek wystarczyłby zaledwie na zapłacenie podatku samochodowego. Robotnik niemiecki, aby nabyć samochód musiałby pracować 200 dni, zaś robotnik polski musiałby na zakup najtańszego samochodu przeznaczyć cały swój dwuletni zarobek.

Co za dużo...

Amerykańscy biedni

W mieście Smith Center w Ameryce jest dom ubogich, którego pensjonarjusze, choć nie posiadają wielkich dóbr doczesnych, mają jednak swe własne samochody.

Samochód w Ameryce jest tak zwykłą rzeczą, że nawet ubogi może go posiadać bez obrazy swego ubóstwa.

Pewnego jednak dnia jeden z biednych przedstawił zarządowi domu rachunek na 20 dolarów za naprawę samochodu.

To już było zawiele nawet dla amerykańskiego domu ubogich i niefortunnego pensjonarjusza usunięto z zakładu.

120 tys. zł.

440.000 franków za jedną książkę.

W Paryżu odbywa się obecnie licytacja bibljoteki znanego księgarza Edwarda Rahar, która w sferach miłośników książek budzi wielkie zainteresowanie.

Ze wszystkich niemal krajów przybyli kolekcjonerzy i bibljofile i wyrywają sobie nawzajem książki, które wskutek tego osiągają bardzo wysokie ceny.

Dotychczas sprzedano 82 egzemplarze za trzy miljony franków. Najwyższą cenę osiągnęła „Księga Objawienia“, ozdobiona ilustracjami Durera. Sprzedano ją za 440.000 franków. Za pierwsze wydanie „*Hyperoternachia Poliphili*“ Colonny z herbami i dewizą Karola V, zapłacono 281.000 franków, a za ilustrowany egzemplarz „*Orlanda Szalonego*“ 200.000 franków.

Oryginalny życiorys

Autobiografja twórcy nagrody Nobla.

Twórca światowej fundacji, znakomity przemysłowiec i chemik, wynalazca dynamitu, Alfred Nobel, który cały swój olbrzymi majątek zapisał na cele humanitarne, pozostawił po sobie bardzo ciekawie napisaną, krótką lecz charakterystyczną autobiografję następującej treści:

„Alfred Nobel. Jego nieszczęśliwe życie powinien był lekarz przerwać zaraz po urodzeniu.

Najważniejsze zalety: przez całe życie zachował własne żeby i nigdy dla nikogo nie był ciężarem. Najważniejsze wady: nie miał rodziny, miał zły charakter i jeszcze gorsze trawienie. Najważniejsze pragnienie: nie być pochowanym za życia. Najważniejsze przestępstwo: nie był czcicielem mamony“.

Wszerz i wzdłuż

WESOŁY MALARZ.

W okresie wiosennym, kiedy jest wszystko na zielono, między zupą szczawiową, spinakiem i młodą pietruszką przybyła jeszcze jedna nowalja w postaci wystawy obrazów p. Henryka Grunwalda.

P. Grunwald to jest strasznie wesoły malarz, dobry, jak umierająca ciotka, a oszalały cokolwiek w swoich kompozycjach, jak student, który dostał odrazu sto złotych gotówką.

Pan Grunwald bierze sobie naprzykład wieczne pióro i rysuje panienkę, albo inny niesamowity twór w kapeluszu czy bez kapelusza. Jak się patrzy na kopię takiego obrazka, zamieszczoną w pięknym kredowanym katalogu, to nie wiadomo dlaczego po dwóch minutach przychodzi nagła chęć wymordowania całej swojej rodziny albo zjedzenia trzech sznycli na kredyt i oprócz tego pożyczenia jeszcze pięciu złotych od nieznanego przyjaciela.

Ba, ale czegoto niewolno malarzowi! Bierze sobie nasz artysta kawałek blachy i „wyczynia“ z tego „twór“, który przypomina jednocześnie kowadło, materac sprężynowy, ciastko z kremem albo połamane krzesło.

Strasznie kocham pana Gdunwalda, bo żeby człowiek leżał nawet na katafalku, to jeszczeby ryknął i z uciechy poszedł z nim na wódkę. Ale mam też do niego pretensję, że pozwolił swemu przyjacielowi, p. Wallisowi, tak szpetnie skompromitować się w katalogu. Bo tenże pan Wallis pisze o nim, iż „w tym samym celu posługuje się deformacjami, pominięciami, znakami umownemi, przypominającemi rysunki średniowieczne lub rysunki dzieci... To co może wydawać się prymitywnością i naiwnością jest w rzeczywistości — wyrafnowanie“.

To jeszcze nic, ale potem przygaduje mu tak:

„Interesuje go zycie uczuciowe kokoty i dziewki portowej“ i życie usychającej starej panny.

O jej, awantura! Wolno malarzowi jak sam chce, ale pocóż takie plotki roznosić publicznie po całym świecie? Jakbym takiemu przyjacielowi wytoczył proces o odszkodowanie, jak za uszkodzenie ciała z powodu przejechania tramwajem lub samochodem.

Wogóle ten welinowy katalog zdradza zbyt wiele osobistych i rodzinnych tajemnic malarza. Stoi naprz. wydrukowane czarne na białem: moja siostra Nr. 1, moja siostra Nr. 2, moja siostra Nr. 5. Jak mamę kocham. No, mój Boże, cóż ciostry pana Grunwalda są winne, że go tak obrzydliwie opisał p. Wallis i że wogóle mają brata malarza? Bywają jeszcze większe nieszczęścia w rodzinie.

Ten katalog chowam sobie na najczarniejsze godziny swego żywota; jest on jak gaz rozweselający, jak butelka bośniackiej oryginalnej śliwowicy, jak jazda w niedzielę wieczorem kolejką wawerską. Z każdej kredowanej kartki niesomowita radość aż kwiczy, krzyczy, wierzga i zatacza się jak szofer pod gazem.

No, i powiadają, że niema radosnej twórczości. Pani Pędzik powiedziałaby, że jestto — świństwo!

J. Raca.

Humor

Mała Zosia w żaden sposób nie chce umyć twarzy.

— Bądź grzeczna, — upomina ją babcia. — Gdy byłam taka jak ty, zawsze myłam twarz.

— No i popatrz, jak ona teraz wygląda, — odpowiada dziewczynka.

(Chicago Tribune).

Gospodyni do niepłacącego lokatora: Jakże będzie z tym czynszem?

Lokator: Ciągle jeszcze nie mam pieniędzy. Jako gwarancję jednak może mi pani podwyższyć na przyszły miesiąc.

(Ulk).

Do bardzo srogiego pułkownika melduje się ordynans.

— Nie boicie się mnie? — pyta pułkownik.

— Nie, panie pułkowniku.

— A czem jesteście w cywilu?

— Pogromcą lwów.

(Punch).

Żona: Gdybym wiedziała, co zrobić, żeby schudnąć o parę kilo!

Mąż: Możebyś spróbowała jakiś czas sama gotować.

(Münch. Neust. Nachr.).

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

61)

Ślaz opowiedział pokrótce w jakim celu zjawił się we wsi i co dalej czynić zamierza. Poczem pytali jeden drugiego o to i owo, o zdrowie sąsiadów, o stan gospodarstw. Okazało się przy okazji, że tak samo jak w Starej Wólce, te same krzywdy wyczyniają i tutaj Niemcy chłopu, ten sam codzień frasunek, jakby to i tamto schować, ukryć przed chciwem okiem prusactwa, ta sama bieda i nędza, ta sama krzywda zległa na chłopie, zaciążył nad jego dolą.

— Wszyćko nom zabierajom... Kradnom w biołny dzień... Nie ostawiajom nawet tyle, co do gęby włożyć... — mówił gospodarz nowowolski.

— A siła ich tu je?

— Będzie z dziesięciu... Ale i tyla starczy, żeby człeka dobić na śmierć. Co my możemy im zrobić? Wibijem tych, to przyńdą inne... i spolom wieś... Jak spoliły Wole...

— Co mówicie? Wola spolona?

— Dyć spolili... A co dziesiątego chłopa zabili... Wolanie tera bez dachu nade głową... — posępnie oświadczył Krzyk.

Zamyślili się na chwilę. Jakby cień ponury przeszedł między nimi. Dotknął ich skrzydłem, dech na nich zionął lodowy.

— U nos bez pozwolenio nie możno się ruszać poza wieś.... Na wszyćko muszom dać pozwolenie... Tako przepustko, co się nazywo.. auswajs...

— Co mówicie?

— To wy tego nie mocie w Starej Wólce?

— Nikt jeszcze nie jechał nikaj... Cosi tam gadali i ozlepiali na plebanji... Hale kto ich tam wi?

Ślaz machnął ręką.

— Koniec świata przyszedł na chłopa i na wszyćkich ludzi katolickich... — rzekł stary Krzyk... O, widzicie? idzie ten piekielnik...

Wskazał ręką drogę. W odległośc jakich stu kroków szedł żołnierz niemiecki, trzymając pod pachą gęś.

— Znowu ukrodł... Zejdźma z drogi... Nic i tak nie poredzimy... Lepij nie patrzeć...

Zaszli na podwórze Krzykowe. I gwarzyli w dalszym ciągu.

— Bedzie temu dwa tydnie... To mieliśmy we wsi wojsko miemieckie, ale siła w nim było naszy wiary. Godali po polsku... Mówili, że som niby z Polski, co pod Miemcem... To beli dobrzy ludzie... Jeden to nawet lecył ludzi... Niejednemu we wsi pomogli... Za wszyćko płacili... Pytali się, czy to a tamto mogom kupić... A z proboszczem naszym byli w taki zgodzie. aż hej!... Chodzieli do kościoła, modlili się, a jakże... Nikomu żadnej krzywdy, broń Boże, nie wyrządzili... Niektóre z nich to byli takie jakby markotne... Mówili: musiemy we wojsku służyć, dobrzy ludzie... Ale my nie som Miemce... My som Poloki, jak wy... Beł taki jeden u mnie w izbie.... i też tak peda... Słuchołem, ale nic nie rzekłem... Bo cóż mom gadać? Może to ino tak gadajom, żeby człeka otumanić? Kto ta wi? Miemce naród spekulantny... Mogły się przecie nauczyć mowy nasze, żeby nos podejść... I udajom takie baranki... Ale myśle sobie tero, że to musieli być inni ludzie, nasi cheba:... Bo Miemiec je złodziej i rabuś, a tote byli dobrzy i poćciwi... Boga się bojący...

— To beli nasi... Swojacy... Ino w miemieckiem wojsku służący... Z pode Gniezna... — przekonywująco przemówił Ślaz.

Poczem zaczął Krzykowi staremu objaśniać, co i jak jest z tymi Polakami pod Niemcem. Krzyk tylko oczy otworzył i słuchał, nadstawiwszy uważnie uszu.

— Cie... cie... Widzicie? Jaka to siła naszych je na świecie? Jakby my tak beli razem w kupie, toby my cheba doli rady Miemcom?

— Ino oni majom harmaty... i te tam... jak to nasz pleban mówi... grenaty. I wogóle we wojsku zwyczajne.... A nosz chłop je ino do roli...

— Hm... — mruknął Krzyk, rozważajac w głowie wszystko dokładnie.

Ślaz nagle przeszedł na inny przedmiot rozmowy.

— A jakże, wasz syn żeni się z Kaśką Łakową.

Krzyk machnął ręką w odpowiedzi.

— Cheba z wiatrem w polu... Po Kaśce Łąkowy ino płacz ostał w chałupie...

— Jakże to? Umerła?

— Hano... umerła... Jakby umerła... Nie wicie nic? To woma opowim.

— Ślaz nadstawił ucha Przeczuwał coś złego.

— Jak przyszły te psiekrwie Miemce, w tym tydniu... to najpierwej spędzili wszyćkie baby w jedno miesce... A potem wybrali co śwarniejsze i lepszy urody... I popędzili kajś do miasta... Ze dwadzieścia dzieuch i bab popędzili ze sobom... Mówem wom... od chłopów brali baby... od ojców córki... Lament taki powstoł we wsi, kiejby koniec świata...

(C. d. n.)

Polskie Linje Lotnicze „LOT"

Rozkład lotów

Ważny od 1 maja 1930 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina	Godzina	KIERUNEK		Godzina	Godzina
	15.45	o. Warszawa	p.	10.45	
	18.30	p. Lwów	o.	8.00	
	16.15	o. Warszawa	p.	10.15	
	18.30	p. Poznań	o.	8.00	
	14.45	o. Warszawa	p.	11 45	
	16.45	p. Bydgoszcz	o.	9.45	
	17.15	o. Bydgoszcz	p.	9.15	
	18.30	p. Gdańsk	o.	8.00	
	7.00	o. Warszawa	p.	18.30	
	9.00	p. Katowice	o.	16.30	
	** 9.45	o. Katowice	p.	** 15.45	
	11.45	p. Brno	o.	13.45	
	12.05	o. Brno	p.	13.25	
	13.05	p. Wiedeń	p.	12.25	
	* 9.45	o. Katowice	p.	* 15.45	
	12.30	p. Wiedeń	o.	13.00	
16.15	9.30	o. Katowice	p.	9.15	16.0
17.00	10.15	p. Kraków	o.	8.30	15 15

Objaśnienia znaków:

* Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.

** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.

o. odlot
p. przylot

Uwagi:

1) Połączenia w jednym dniu:
Lwów — Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk lub z powrotem codziennie
Poznań — Warszawa — Lwów lub z powrotem codziennie.
Poznań — Warszawa — Bydgoszcz— Gdańsk lub z powrotem codziennie,
Warszawa — Katowice — Kraków lub z powrotem codzienne
Warszawa—Katowice—(Brno) — Wiedeń lub z powrotem codziennie.

2) Linja do Wiednia i z Wiednia:
Trzy razy w tygodniu przez Brno. Katowice
Trzy razy w tygodniu przez Katowice bezpośrednio.
Warszawa, Katowice, Kraków, Wiedeń posiadają w obu kierunkach połączenie codziennie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Mobilizacja przemysłu

ZASADA KRÓTKOTRWAŁEJ I DŁUGOTRWAŁEJ WOJNY.

II.

Strategja, jak wiadomo, składa się z siedmiu zasad, wśród których pierwsze miejsce zajmuje cel wojny. Każdą bowiem wojnę prowadzi się dla osiągnięcia określonego celu.

Cel określa polityka. Wojna jest dalszym ciągiem polityki, tylko prowadzonej zapomocą innych środków. Gdy polityka określi cel, wtedy strategja układa plan dla osiągnięcia tego celu. Na podstawie ułożonego planu przeprowadza się mobilizację.

Przed wojną światową przygotowywano tylko plan mobilizacji wojska, ale zupełnie nie ruszano planu mobilizacji przemysłu, gdyż powszechnie sądzono, że wojna będzie krótka i wystarczy zapasów, potrzebnych dla wojska w czasie wojny, przygotowanych w czasie pokoju.

Tak myślano wszędzie. Tak również myślano w dwóch najpotężniejszych państwach na kontynencie europejskim: w Niemczech i we Francji.

Niemcom bardzo zależało na szybkiem zakończeniu wojny, gdyż według planu mieli oni uderzyć całą siłą z początku na Francję i zgnieść ją pierwej, niż Rosja zmobilizuje swoje siły i wystąpi do walki.

Jednak nie wszyscy tak myśleli. Byli we Francji ludzie dalekowzroczni, którzy zwracali uwagę na niebezpieczeństwo, płynące z teorji krótkotrwałej wojny. Oni tłumaczyli, że Francji zależy na przeciąganiu wojny przez czas dłuższy, aby dać możność przybycia wojskom z północnej Afryki i przeprowadzenia mobilizacji w Rosji.

Tymi, którzy tak głosili, byli major Mordacq i generał Langlois, ojciec artylerji szybkostrzelnej i były komendant Wyższej Szkoły Wojennej, który gorąco wystąpił w obronie poglądów majora Mordacq'a.

Robiąc małą dygresję, trzeba przypomnieć, że owym majorem Mordacq, którego poglądów bronił generał Langlois, jest obecny generał Mordacq, gorący przeciwnik ewakuacji Nadrenji. Jego przewidywania o długotrwałej wojnie sprawdziły się. Oby nie sprawdziły się i przewidywania co do ewakuacji Nadrenji. Oto je go słowa:

„...Ale przedewszystkiem jest Polska. Nie chcę wywierać nacisku, ale wiecie przecież dobrze, że Niemcy nigdy nie chciały pod pisać Locarna wschodu. Bo jak kolwiek Niemiec wam powie: „Alzacja, Lotaryngja — dobrze, lecz korytarz gdański i Górny Śląsk — to nigdy". Nie mamy robić sobie złudzeń, są bowiem sprawy, które odczuwamy zmysłami: otóż skoro tylko opuścimy Nadrenję, Niemcy niezwłocz nie zechcą szukać zwady z Polską"...

W obronie poglądów majora Mordacq'a o przyszłej wojnie tak pisał generał Langlois:

„Musimy być głęboko przekonani, że walka powinna trwać aż do czasu, gdy będziemy mogli użyć naszych wojsk z Afryki i gdy wezmą w niej udział wojska sojusznicze Rosji i Anglji. Wtedy dopiero będzie wojna w całej pełni. Prawdopodobnie woj na nie ograniczy się do jednej walnej kilkudniowej bitwy, lecz potrwa długo...

Takie przekonania trzeba wpajać w serca Francuzów, trzeba o tem pisać w prasie, zwłaszcza w popularnej, trzeba o tem głosić w szkołach wojskowych i w pułkach. Zwycięstwo przypadnie w udziale bardziej wytrwałym — oto jest cała prawda"...

Zdawało się, że wszystko przemawia za słusznością tych poglądów, lecz francuski Sztab Generalny i Dyrekcja Artylerji pozostały głuche na te nawoływania. Nie przygotowano nic na dłuższy czas wojny, natomiast głoszono:

„Będziemy atakowali nieprzyjaciela wszędzie, gdzie go spotkamy, aby podporządkować go naszej woli. Aby go prędzej zwyciężyć, wystawimy na linję bojową odrazu jaknajwięcej oddziałów. Nieprzyjaciel będzie zmuszony do zgromadzenia wszystkich swych sił tam, gdzie będziemy go atakowali, nie będzie on mógł wówczas manewrować i zostanie rozbity całkowicie w krótkim czasie"...

Głosząc zasady o krótkotrwałej wojnie mówiono:

„Pocóż więc mobilizować przemysł i uruchamiać organizację, skoro wojna będzie krótka i zapasów mobilizacyjnych wystarczy?"

Adolf Małyszko.

SKŁAD PROLETARJATU Z.S.S.R.

NA PODSTAWIE KSIĄŻKI DZIAŁACZA SOWIECKIEGO — A. RASZINA.

Dotkliwy brak rosyjskiej literatury statystycznej został ostatnio usunięty dzięki ukazaniu się książki jednego z wybitniejszych działaczy sowieckiego ruchu zawodowego, A. Raszina, p. t. „Skład fabrycznego proletarjatu ZSSR". W pracy tej znajdujemy dokładną statystykę pracowników, zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym, włókienniczym i górniczo - hutniczym, opracowaną na podstawie wyników ogólnopaństwowych spisów, przeprowadzonych w swoim czasie przez odnośne związki zawodowe.

W książce Raszina znajdujemy cały szereg ciekawych szczegółów, które zainteresować mogą w wielkiej mierze również czytelnika polskiego.

Tak naprzykład dowiadujemy się z tej książki, że około 50 proc. ogólnej liczby robotników rosyjskich otrzymało zatrudnienie w przemyśle jeszcze w czasach przedrewolucyjnych. Robotnicy, pracujący w fabrykach rosyjskich 9 — 13 lat, stanowią bardzo poważny procent robotników sowieckich, ale zastępy tych, którzy pracują lat 20, są również bardzo liczne.

Statystyka Raszina wykazuje jedną bardzo ciekawą rzecz: mianowicie stwierdza on, że starsi robotnicy, którzy w okresie wojny domowej w obawie przed śmiercią głodową porzucili miasta, przenosząc się na wieś, z biegiem czasu wszyscy prawie powrócili znów do miast i ponownie zaczęli pracować w fabrykach. Większość robotników sowieckich (50 — 70 proc.) pochodzi z rodzin robotniczych.

Choć na podstawie odnośnych przepisów sowieckiego ustawodawstwa socjalnego praca w fabrykach dla dzieci poniżej lat 16 jest wzbroniona, statystyka Raszina wykazuje znaczny odsetek robot., którzy pracują w przem. mając mniej, niż 16 lat. Z pośród robotników, którzy w przemyśle zatrudnienie znaleźli jeszcze przed rewolucją, robotnicy tacy stanowią 70 proc. Ale i po rewolucji procent młodocianych robotników bardzo jest znaczny; tak naprzykład w zagłębiu Donieckiem w latach 1926 — 1928 zaczęło pracować ponad 40 proc. poniżej lat szesnastu.

Piśmienność wśród robotników sowieckich pozostawia wciąż jeszcze bardzo wiele do życzenia, wyrażając się cyfrą 3 — 20 proc. Wszelkie próby w kierunku likwidacji analfabetyzmu, — zdaniem Raszina, — kończyły się dotychczas niepowodzeniem.

Ciekawe są dane Raszina, dotyczące udziału robotników przemysłowych w ruchu komunistycznym. Naogół powiedzieć można, że tylko jedna trzecia część robotników przemysłowych związana jest ściśle z ruchem komunistycznym.

Przeprowadzony przez sowieckie związki spis robotników dowodzi zatem, że występowanie partji komunistycznej w imieniu „wszystkich robotników i chłopów" niczem nie jest usprawiedliwione, gdyż w rzeczywistości partja ta reprezentuje zaledwie 33 proc. ogółu robotniczego.

Upadłości

WARSZAWA.

Izaak Szczeciński, ul. Gęsia 5.

Abram Rosenbaum, artykuły elektrotechniczne, ul. Żabia 9.

Szama Stanisław Berghauer i Lejzor Leon Ringelblum, p. f. Bławat Lyoński w upadłości.

Abram Gelbwasser, w upadłości.

Biuro zarządzeń rolnych, kółek rolniczych, ul. Zielna 19, zebr. wierzyc. 20, 22 i 23 b. m.

Symcha Szymon Grün, fabr. grzebieni, ul. Nowolipie 50, uznany upadłym.

INNE MIASTA.

Roman Nowak w Poznaniu, ul sw. Marcina 27.

Roman Wiese, uznany upadłym.

Antoni Skrzypiński, wł. biura budowlanego w Poznaniu, ul. Obornicka 36. Termin zgłoszeń do 22 b. m.

Bednard Żółkowski w Grudziądzu w upadłości, zebr. 21 b. m.

Mozes Moszek Helberg w Częstochowie, uznany upadłym.

Marja Sulerzyńska **w upadłości.**

O równą miarę

CZY NASZE USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE ODPOWIADA ZASADOM SPRAWIEDLIWOŚCI?

Każdego, kogo interesują sprawy społeczne i kto dotknął tak niewdzięcznej dziedziny, jaką jest nasze ustawodawstwo socjalne, uderzyć musiał fakt wielkiej nierówności w traktowaniu pracodawcy i robotnika przez cały szereg ustaw, rozporządzeń, okólników i instrukcyj.

Istnieje wprawdzie pogląd, który takie właśnie ujęcie sprawy uważa za słuszne, wychodząc z założenia, iż robotnik, będąc słabszym ekonomicznie, musi znaleźć wyrównanie swego położenia z położeniem pracodawcy w ochronie prawnej.

Zdaniem naszem, twierdzenia o słabszem stanowisku robotników były słuszne w tych czasach, kiedy robotnik występował odzielnie, z chwilą zaś, kiedy stał się cząstką tak potężnych organizacyj, jak związki zawodowe, które posiadają dziś bardzo znaczne wpływy, a nierzadko rozporządzają również znacznemi środkami materjalnemi — sytuacja się zmieniła i dzisiaj możnaby raczej mówić o słabszem położeniu przedsiębiorcy, na którym spoczywa cały szereg ciężarów, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa i ponoszeniem jego ryzyka.

Niewątpliwie pracodawca, zawierając umowę najmu pracy z robotnikiem, czyni to ze względu na swój interes, a nie z porywu miłosierdzia, którego zresztą nie można tu odeń wymagać, boć fabryka, czy kopalnia nie jest towarzystwem dobroczynności.

Nie można też zaprzeczyć, iż niekiedy pracodawca, dążąc do osiągnięcia maximum korzyści, będzie skłonny nawet do wyzysku robotnika, — ale jednocześnie trzeba i to stwierdzić, że robotnik nie zawiera umowy z przedsiębiorcą „z uniesienia" i bardzo chętnie go wyzyska przy każdej nadarzonej sposobności.

Dziwnem się więc wydaje, dlaczego nasz ustawodawca przyjmuje zgóry złą wolę każdego przedsiębiorcy, a nie bierze wcale pod uwagę możliwości złej woli ze strony robotników. W rozwinięciu tej niekonsekwencji założenia nasze ustawodawstwo socjalne poświęcone jest w znacznej swej części obronie interesów robotników z naruszeniem żywotnych interesów pracodawców, że wspomnimy tu choćby taką ustawę o najmie pracy robotników, zawiły splot przepisów, dotyczących Kas Chorych, bezkarność strajków, uważanych nawet za „zdarzenie siły wyższej" i t. p.

Nic więc dziwnego, że liczne przedsiębiorstwa, zwłaszcza słabsze, nie mogąc podołać wkładanym na nie ciężarom, zmuszone są przeprowadzać likwidację, przez co nowa rzesza robotników traci pracę.

Dlatego też rujnowanie przemysłu drogą klasowego ustawodawstwa socjalnego — choć może być bardzo „ideowe" w żadnym jednak wypadku nie będzie dla mas robotniczych pożądane, a ze względów państwowych logiczne.

W myś tej logiczności i dobrze zrozumianego własnego interesu, a przedewszystkiem w imię właściwie pojętej sprawiedliwości powinno państwo dążyć do praw dziwie bezstronnego uregulowania wzajemnego stosunku tych dwóch niezbędnych i nierozdzielnych czynników produkcji, jakiemi są: kapitał i praca.

Państwo katolickie — bo mimo wszystko przecież katolicką jest Polska — nie powinno chyba mieć wielkich trudności w znalezieniu tej prawdziwie słusznej i równej miary dla oceny przejawów życia społecznego.

A gdy ją odnajdzie — znikną klasowe ustawy, stwarzające antagonizmy nawet tam, gdzie ich niema i być nie powinno, zniknie protegowanie jednych warstw społecznych z krzywdą drugich, a zato pojawią się takie przepisy, które, mając na oku konieczność współpracy wszystkich warstw społecznych i jednocześnie, licząc się z właściwościami ludzkiej natury, zapewnią każdemu, co mu się słusznie należy.

Z. Og.

Obniżenie podatku obrotowego

od artykułów spożywczych.

Sprawa zniżki podatku obrotowego dla drobnych i detalicznych sprzedawców, została pomyślnie rozstrzygnięta okólnikiem, który ministerstwo skarbu rozesłało obecnie wszystkim Izbom skarbowym, podając im do wiadomości, że na zasadzie wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, należy stosować nie jak dotychczas 2 proc. stawkę, lecz 1 proc. od obrotów, uzyskanych przy detalicznej lub drobnej sprzedaży artykułów spożywczych pierwszej potrzeby (artykuł 7 p. C ustawy o państwowym podatku przemysłowym) z oddzielnego zakładu handlowego obsługującego zakład przemysłowy względnie rzemieślniczy, należący do tego samego właściciela, jak również od obrotów uzyskanych ze sprzedaży powyższych artykułów, bezpośrednio w takim zakładzie wyprodukowanych.

GIEŁDA

WALUTY

Dol. St. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8.62 i pół); Franki francuskie 35.00 (sprzedaż 35.09, kupno 34.91); Gdańsk 173.32 (przedaż 17375, kupno 172.89); Londyn 43.35 (sprzedaż 43.46, kupno 34.24); Nowy Jork 8.909 (sprzedaż 8.929, kupno 8.889).

Obroty średnie. Tendencja utrzymana. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.885. Rubel złoty 4.65¼ — 4.65½. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 2.08; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.98. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzynarodowych: Berlin 212.76½.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. premjowa dolarowa 65.00; 5 proc. konwersyjna 55.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. L. Z. Warszawy 77.25; 8 proc. L. Z. Łodzi 71.00 — 71.15; 8 proc. m. Piotrkowa 68.50 — 68.25; 6 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warszawy 1926 r. 60.50.

AKCJE.

B. dyskontowy 116.00; B. Polski 172.00; Z. Zw. sp. zar. 72.50; Częstocice 33.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 35.00; Węgiel 50.00; Modrzejów 11.00; Ostrowiec 62.00; Starachowice 20.00; Haberbusch 109.25 — 111.00 — 110.00.

Polacy za kordonem i na emigracji

W Prusach wschodnich

WYLUDNIENIE

Wobec narzekań niemieckich, że obecne granice Niemiec na Wschodzie przyczyniają się do ucieczki stałej ludności Prus Wschodnich na Zachód, „Gazeta Olsztyńska" stwierdza, iż zjawisko to nie jest wcale zależne od faktu zwrotu Polsce Pomorza. Tak było zawsze, świadczą o tem wymownie cyfry:

Od r. 1871 do 1910 wyemigrowało z Prus Wschodnich conajmniej 700 tysięcy ludzi. Na owe czasy to cyfra olbrzymia, a przecież wówczas nie było mowy o t. zw „korytarzu"...

Od roku 1910 do 1925 ludność Prus Wschodnich zmniejszyła się o 112 tys. Wyjechało właściwie jakie 220 tys., ale liczba urodzin zmniejszyła straty. Najmniejsza prowicja pruska, Marchja Graniczna (Posen -Westpreusen) straciła w tym czasie 11 tys. ludzi, z Pomorza Zachodniego (Hinterpommern) wyjechało w ostatnim roku nie mniej 8 tys. osób. Nic więc dziwnego, że gęstość zaludnienia niemieckich prowincyj wschodnich nie dorównuje nawet Litwie.

W Prusach Wschodnich na kilometr kw. mieszka 61 osób, w Marchji Granicznej 43, na Pomorzu niemieckiem 62, wówczas gdy w Prusach ten sam obszar zamieszkuje 131 osób, a w reszcie Rzeszy 134.

W Polsce na 1 kil. kw. przypada 80 obywateli.

Od 1900 do 1910 r. wyemigrowało z Prus Wschodnich 191 tys. ludzi, w 1927 — 12797, zaś w r. 1928 — 14.118 osób. Najbardziej oczywiście wyludnia się wieś.

Jednym z powodów tak licznej emigracji jest okoliczność, że zarobki robotników rolnych w Prusach Wsch. są niższe, niźli gdziekolwiekbądź w Niemczech. Junkrzy panują tu niepodzielnie i nie chcą dopuścić do wzrostu dobrobytu i wyższej kultury mas. Nieracjonalnie prowadzone osadnictwo, mające na celu rugowanie tybylczej ludności polskiej i litewskiej też robi swoje. Protegowani osadnicy, przybywający z prowincyj zachodnich wypędzają ubogą ludność miejscową z jej odwiecznych siedzib na roli, konkurując z nią, gdyż mają do rozporządzenia i pieniądze rządowe i ulgi podatkowe i poparcie rządu przeciw tubylcom.

Pomimo to ci uprzywilejowani osadnicy nie mogą się tu utrzymać. Składają się na to i ciężka praca na roli i nienormalne stosunki gospodarcze, wieczna wojna Prus Wschodnich z Polską, która jest przecież naturalnym zapleczem niemieckiego wschodu. A więc rolnictwo wschodniopruskie nie może wysyłać do Polski zwierząt rasowej hodowli. Port w Królewcu zamiera, bo braknie mu tranzytów z Polski i do Polski.

Ale Niemcy nie chcą zrozumieć istotnych przyczyn wyludniania się i upadku gospodarczego Prus Wschodnich—wolą opowiadać bajki o „polskich kleszczach", dławiących rzekomo tę prowincję, a raczej kolonję niemiecką na Wschodzie.

Stany Zjednoczone A. P.

PROPAGANDA PRZECIWKATOLICKA

Nasi rodacy w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej rozporządzają liczną prasą. Dzienniki polsko-amerykańskie imponują swemi rozmiarami, ale nie treścią. Nagół znajdują się one na bardzo niskim poziomie. Wiadomości z Polski, poza doniesieniami politycznemi o różnem zabarwieniu, składają się przeważnie z materjału anegdotycznego w rodzaju przyjścia na świat dziecka o dwóch głowach, o burdzie ulicznej i t. p.

Część pism wysługuje się kierunkom wrogim Kościołowi katolickiemu. Taki np. nowojorski „Nowy Świat" popiera sekciarzy hodurowskich i „poucza" lud polski, iż „prawdziwy Kościół" istnieć zaczął dopiero od czasu rozpoczęcia praktyk Hodura i jego towarzyszy. To samo pismo bez komentarzy podaje jako ipsissima verba osławiony list „astronomów rosyjskich do Piusa XI " o ujawnienie archiwum Watykańskiego. Przemilcza jąc oczywiście, że astronomi rosyjscy list ten prawdopodobnie podpisali na rozkaz GPU. Bo i archiwa watykańskie od dawna są dostępne dla uczonych badaczy a i sami astronomowie rosyjscy korzystają z usług naukowych placówek Watykanu.

Świadczy to, że hodurowcy tak samo jak i marjawici chętnie współpracują z propagandą sowiecką w celu zwalczania Kościoła katolickiego. Dobrane towarzystwo.

Towary z Polski

W polsko - amerykańskich pismach obecnie często napotkać można wezwania do rodaków, aby u kupców polskich nabywali towary, sprowadzone wprost z Polski. Naprz. wyroby cukiernicze, wody kwiatowe, zapałki i wiele in. artykułów.

Popierając te polskie wyroby — pisze „Kuryer Narodowy" — (New York) przyczynimy się tem samem do rozwoju przemysłu polskiego i do budowy dobrobytu naszej Ojczyzny, a co więcej dajemy zajęcie naszym rodakom w Polsce, a więc już przez to samo nie uchylajmy się od tych godnych poparcia rzeczy, które mogą doprowadzić Państwo Polskie do potęgi mocarstwowej.

Na Śląsku Opolskim.

Błogosławieństwo Ojca Św.

Opolskie „Nowiny Codzienne" donoszą:

Dnia 13-go b. m. w godzinach popołudniowych przedstawiciel Związku Polaków w Niemczech dyr. Banku Ludowego w Opolu, p. Leon Powolny wraz z żoną został przyjęty na prywatnej audjencji u Ojca św.

Ojciec św. udzielił błogosławieństwa tej parze małżeńskiej oraz Polakom, zorganizowanym w towarzystwach polskich w Niemczech, a mianowicie: w Związku Polaków, w Związku Harcerzy Polskich, w Zw. Młodzieży Polsko Katolickiej i w Polsko - Katolickiem Tow. Szkolnem.

Ojciec św. jest najzupełniej zorjentowany w trudnych warunkach pracy polskiej mniejszości w Niemczech i wyraził życzenia, aby Polacy w Niemczech wytrwali na stanowiskach, poświęcając się dobrej pracy w nadziei lepszej przyszłości.

W Westfalji.

Zjazd młodzieży polskiej w Essen

W Essen dnia 10 b. m. odbył się pierwszy ogólny Zjazd Związku Młodzieży polsko - katolickiej, w którym wzięły udział towarzystwa młodzieży z Westfalji i Nadrenji.

Zjazd rozpoczął się od nabożeństwa w kościele. Delegacje stawiły się ze sztandarami, na których widniały wizerunki świętych patronów młodzieży polskiej. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Styp - Rekowski (z Pogranicza).

Po nabożeństwie pochód ruszył ulicami miasta, śpiewając „Ospały i gnuśny ten świat".

Po przerwie obiadowej otwarto wystawę robót ręcznych. O g. 3-ej rozpoczęły się obrady Zjazdu pod protektoratem dr. Kaczmarka. Na Zjeździe byli obecni kierownik dzielnicy śląskiej Związku Polaków p. Szczepaniak, p. Wesołowski z Berlina oraz przedstawiciele licznych organizacyj kresowych. Zjazd witali również konsul polski p. Rusiecki i wicekonsul p. Tałasiewicz.

W Argentynie

Wynaradawianie się

Wychodzący w Buenos-Aires „Niez. Kurjer Polski" uskarża się, że Polacy w Argentynie szybko się wynaradawiają. Mówią między sobą jakąś dziwną mieszanina polsko - hiszpańską. Naprz. ojciec rodziny mówi do dziecka:

— *Corre* leć i przynieś *aqui* tę *cajite*, co leży na *medio del patio*.

Pozatem daje się zauważyć skłonność do spolszczenia słów hiszpańskich. Naprz. *mentyra* są to kłamstwa, idę do *panadoryji*, t. j. ide do piekarni, siedzi w *kmedorze*, to znaczy w jadalnym pokoju.

Pismo słusznie protestuje przeciw „wzbogacaniu" języka polskiego dziwolągami i zamieniania mowy polskiej w jakąś śmieszną paplaninę.

W Czechosłowacji.

O PRAWA JĘZYKOWE POLAKOW

Wychodzący w czeskim Cieszynie „Nasz Kraj", powołując się na rozporządzenie językowe l. 17 z 1926 r. domaga się, by wszelkie władze na terenach zamieszkałych przez ludność polską w państwie Czechosłowackiem urzędowały z Polakami po polsku. Rozporządzenie to wogóle jest lekceważone, pisze więc „Nasz Kraj":

— Wykonania rozporządzenia językowego powinniśmy się wszyscy domagać. Przedewszyst kiem nasza inteligencja, która tutaj powinna być wzorem dla ludu. Dalej nasze wszystkie instytucje gospodarcze, czy to jest Związek Spółek, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, spółdzielnie łaziańskie, „Ziemia". Towarzystwo Rolnicze, Bank Rolniczy, lub inne instytucje. Powinniśmy tego się domagać wszyscy aż władze zaczną z każdym, kto po polsku pisze i mówi, po polsku także urzędować. Corocznie kończą synowie naszego ludu uniwersytet i będzie dosyć sił, które będą władały poprawnie jezykiem czeskim i polskim.

Musimy dojść do tego, ażeby nie powtórzył się wypadek w Jabłonkowie, gdzie się okazało, że w sądzie nie umie ani jeden urzędnik po polsku pisać. To zaszło w okręgu prawie, że zupełnie polskim. W Cieszynie czeskim w starostwie, jako tylko przypadkowo nie było nikogo, którvby był w stanie spisać protokół poprawnie w języku polskim.

Każdy jest wrażliwy na poniewierkę osobistą, poniewierka naszego języka, jaką uprawiają władze, jest poniewierką gorszą. Nie pozwólmy na nią.

W Australji.

Polacy australijscy

Polaków, zamieszkałych w Australji jest około 2 tysięcy. Nie którzy z nich odgrywają w życiu tego kraju wybitną rolę. Naprz. w Melbourne najpopularniejszym człowiekiem jest sędzia p. Wojnarski, słynący z wyjątkowej sprawiedliwości. Podkreśla on z dumą swe polskie pochodzenie. Syn jego jest zieciem gubernatora generalnego. Arcymiljoner australijski Teodor Fiuk jest również Polakiem. Liczy dziś 82 lat życia. Po przybyciu do Australji trudnił się roznoszeniem gazet, dziś jest właścicielem 30 pism codziennych, w tem największego pisma wieczornego na świecie „Herold". Posiada on wielką stację radjową i 98 kin i innych dużych przedsiębiorstw.

Popularnym jest w Melbourne p. Stanisław Tarczyński, dyrektor konserwatorjum. Wymaga on, by na afiszach i we wszelkich wzmiankach przy jego nazwisku pisano *pan* nie zaś *mister*. Dzięki temu tytuł *pan* jest w Melbourne ogólnie znany.

O ile chodzi o warunki emigracyjne dla Polaków — to są one obecnie niezmiernie ciężkie, tak dalece, iż nawet posiadanie pieniędzy i fachu nie wiele pomaga wobec panującego tu bezrobocia.

We Francji

Święto Polek w Hondain

Dn. 27 czerwca w Hondain odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego Towarzystwa Polek Królowej Jadwigi. Zra na sztandar z wizerunkami Królowej Jadwigi i Orła Białego w towarzystwie 12 sztandarów organizacyj miejscowych i okolicznych wniesiono do kościoła św. Józefa w Haillicourt. Poświęcenia, po na bożeństwie, dokonał ks. dziekan Radwański.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie z udziałem licznych gości, w którem ks. Radwański i p. Rączy wygłosili referaty o znaczeniu towarzystw kobiecych, a p. Konopczyńska przew. Związku Tow. Kobiecych przed stawiła zebranym matkom trudne ich obowiązki i udzieliła wskazówek co do kierunku pracy.

Następnie odbyły się popisy Koła śpiewaków „Kościuszko" i dziatwy szkolnej, która m. in. odegrała sztukę p. t. „Kosz kwiatów".

Towarzystwo Polek w Hondain liczy przeszło 500 członkiń i pozostaje pod energicznem kierownictwem p. Kunkiewiczowej.

Na Śląsku Opolskim

ZGON KAPŁANA

Dnia 10-go b. m. zmarł nagle w Sudołu (pow. raciborski) ks. proboszcz ś. p. Paweł Łopata w 53 roku życia i 28 kapłaństwa. Zmarły pozostawił po sobie pamięć dobrego kapłana wedle nakazu Bożego.

W Chinach

Szkoła polska w Szanghaju

Związek Polaków otworzył w Szanghaju szkołę polską z wykładami języka polskiego, historji i geografji polskiej oraz religji. Do szkoły zgłosiło się 12 dzieci w wieku od lat 6 do 15. Wkrótce jednak zapisało się jeszcze 15 uczniów. Z tych dzieci zaledwie 3 — 4 mówi po polsku, reszta po angielsku lub rosyjsku. Nauka w szkole odbywa się 2 — 3 razy w tygodniu, ponieważ dzieci uczęszczają do szkół angielskich lub rosyjskich. Dotkliwie daje się odczuwać brak podręczników. Szkołę prowadzi jako nauczyciel p. Sz. Franczyk.

Kolonja polska w Szanghaju liczy 300 osób.

Bez floty nie można prowadzić wojny, ani korzystać z dobrodziejstw pokoju. Budujmy porty, flotę, kanały.

Powodzie w Małopolsce

DOMY, MOSTY I DROGI ZNISZCZONE.

Stanisławów, w maju.

Wskutek nieustających opadów atmosferycznych, klęska powodzi na terenie woj. Stanisławowskiego przybrała groźne rozmiary. Szczególnie groźnie przedstawia się sytuacja w południowo - wschodnich powiatach województwa, a mianowicie w pow. Śniatyń, Nadworna, Kołomyja i Kossów. Rzeki w tych powiatach wystąpiły z brzegów, zalewając pola i łąki. Mosty w wielu miejscach uszkodzone, a komunikacja kolejowa przerwana. Ogółem ewakuowano ludność z przeszło 300-u domów. Pozatem setki domów i zagród są zagrożone. Do niektórych miejscowości dostęp jest niemożliwy. Władze administracyjne wydały szereg zarządzeń, organizując akcję ratunkową. W pow. Kołomyjskim starosta wezwał pomocy wojska.

Sytuacja w poszczególnych powiatach przedstawia się następująco: pow. Dolina: rzeka Sukiel zalała 150 morgów pola i zniszczyła częściowo drogę powiatową.

W pow. Kałuskim utonął w Łomnicy robotnik tartaczny. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono. Stan wody na Prucie 3.95 mtr. ponad stan normalny.

W Kołomyi ewakuowano 3 domy, we wsi Ospizenica — 15; w gminie Sobów — 2 domy oraz rafinerja nafty zalane. W Kniaźdworze ewakuowano 19 domów, a 71 jest zagrożonych. W Wierbiążu Niżnym i Wyżnym zagrożonych jest 200 domów. Rzeki Łuczka i Pistynka wezbrały. Mosty zagrożone.

Pow. Kossów: Woda na Czeremoszu 2,85 mtr. ponad stan normalny, na Rybnicy 1.90. Droga do Żabiego we wsi Krzyworówni zalana. Mosty prowizoryczne zniszczone. W Czeremoszu utonęły dwa konie z powozem. W Rożnatowie woda zniosła most na Rybnicy. Komunikacja między Kossowem a Śniatyniem przerwana. Również przerwana komunikacja na linji Kossów — Żabie. Czarny Czeremosz uszkodził w wielu miejscach mosty i drogi. W Pistyniu zalany został budynek posterunku policji państwowej oraz 16 domów.

W pow. Nadwórna stan wody na Prucie 2 mtr. ponad normalny, na Bystrzycy 2.80. Zniszczony został most pod Zebrowaczem oraz 2 mosty na drodze Worochta - Żabie. Nadto uszkodzone są inne objekty drogowe. Bystrzyca zerwała most w Zielonej, zagrażając innym objektom.

W pow. Śniatyn stan wody na Prucie 2.20 mtr. ponad normalny, na Czeremoszu 1.90, na Witwicy 1.70. W Zapłotowie ewakuowano 12 domów, w Trójcy — 7, w Widynowie — 3, w Popielnikach — 2, w Dziurowie — 8, w Śniatyniu — 3, w Orylcu — 6. W Tupotach 30 domów zostało zalanych, w Załuczu — 150, w innych zagrożonych miejscowościach zarządzono ewakuację. Most na Rybnicy uszkodzony.

Pow. Stanisławów: Woda na Bystrzycy Nadworniańskiej podniosła się w Wolczyńcu do 3 mtr. ponad stan normalny i zalała mosty prowizoryczne, wskutek czego komunikacja z Kołodziejówką została przerwana. Woda zalała niżej położone łąki i pola.

K.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Poranek Czajkowskiego. — N. Padlewska. — Popołudniowy koncert symfoniczny pod dyr. A. Szpaka. — M. Marco. — I. Steszenko.

W ciągu tygodnia słyszeliśmy koncert b-mol Czajkowskiego dwa razy. Poprzedniej niedzieli grał go bowiem M. Orłow, a ostatniej N. Padlewska. To niedawne wykonanie koncertu przez tak znakomitego pianistę, jakim jest M. Orłów mogło stanowić poważne niebezpieczeństwo dla p. Padlewskiej, bo słuchacz zbyt silnie był jeszcze pod wrażeniem pięknej bardzo gry Orłowa, by móc objektywnie i wyrozumiale odnieść się do produkcji p. Padlewskiej. Jednak wyrozumiałości tej gra p. Padlewskiej nie wymagała. Pianistka ta bowiem posiada i zasób techniki wielki i znaczną inteligencję muzyczną — tak, że i w jej wykonaniu koncert Czajkowskiego mógł w znacznym stopniu zainteresować audytorjum.

Ale i p. M. Marco, solistka popołudniowego koncertu (symfonicznego) przedstawiła się z dobrej strony. Jest to skrzypaczka utalentowana, techniką rozporządza znaczną, a ton ma silny, mięsisty. Może tylko co do piękna jego brzmienia mielibyśmy pewne zastrzeżenia, ale i tę sprawę należałoby łagodniej traktować, z uwagi na widoczną tremę koncertantki. P. Marco produkowała się w części pierwszej koncertu (wykonała koncert A. Dworzaka), natomiast w drugiej śpiewał p. I. Steszenko, artysta scen zagranicznych. Barytonu jego o miłym tonie słuchało się z przyjemnością, włada nim nadto p. Steszenko poprawnie, a wymawia wyraźnie.

Koncertem popołudniowym dyrygował p. A. Szpak, który okazał się równie dobrym kierownikiem orkiestry symfonicznej jak przed niedawnym czasem orkiestry kameralnej.

J. Gl.

„NASZE PRAWA DO KOLONJI"

ZNAMIENNY ARTYKUŁ „GŁOSU MORSKIEGO".

W ostatnim numerze „Głosu Morskiego" znany badacz i znawca spraw kolonjalnych, ostatnio kierownik ekspedycji do Angoli, p. Franciszek Łyp, w artykule „Nasze prawa do kolonij" apeluje w sposób bardzo stanowczy do społeczeństwa polskiego, aby współpracowało z miarodajnemi sferami w celu uzyskania własnych kolonij. Między in. autor pisze, że jesteśmy t. zw. państwem sukcesyjnem, t. zn., że należy się nam scheda i to nie jakaś darowizna, czy też łaska, ale nasza należność, którą obce państwa przez dziesiątki lat użytkowały i ciągnęły z niej korzyści.

Dalej autor zaznacza, że poza prawami, przysługującemi nam jako państwu sukcesyjnemu, mamy prawo krwi, ponieważ Polacy narówni z Niemcami nietylko płacili podatki, ale również dzielnie walczyli o utrzymanie kolonij. Krew polska zrosiła obficie stepy Kamerunu, Damary i Tanganiti. Polacy złożyli tam daninę, która stała się dla nas prawem krwi, droższej dla każdego narodu, aniżeli kapitały.

Wreszcie autor przytacza szereg danych cyfrowych i na zakończenie pisze: „Tu, w Gdyni tej naszej bramie na świat szeroki, wszyscy, i to bez wyjątku, mamy obowiązek zabiegania o kolonizację. Jesteśmy bowiem niejako odskocznią w rozwinięciu naszej narodowej i gospodarczej ekspansji zamorskiej, do której urzeczywistnienia dopomogą nam nasze własne kolonje, będące fundamentem naszej potęgi i mocarstwowego stanowiska Polski."

WOJ. KIELECKIE

CZĘSTOCHOWA.

Bezrobocie. — Ostatnio zarejestrowano w mieście naszem 14,787 bezrobotnych z czego na miasto wypada 9.208, a reszta na powiat. Do ostatnich dni bezrobocie wzrastało. Dopiero w ostatnią sobotę niektóre fabryki zaczęły przyjmować robotników dawniej usuniętych od pracy. Przyjmowały mianowicie „Częstochowianka" i huta „Raków" pod Częstochową. Czy to ma oznaczać poprawienie się sytuacji i zmniejszenie się bezrobocia na stałe — trudno przewidzieć.

Harcerski św. Jerzy. — W ostatnią niedzielę harcerze tutejsi obchodzili święto swojego patrona św. Jerzego. Obchód był tem oryginalny, że przeniesiono go z Częstochowy do historycznego Olsztyna z ruinami zamku bronionego ongiś przez Karlińskiego, a odległego od Częstochowy o 12 klm.

W lasach olsztyńskich urządzono obóz, w którym mimo wczesnej pory i zimnych nocy, spało kilkudziesięciu harcerzy. Msza św. w starożytnej świątyni, pochodzącej z XV wieku i patrjotyczne przemówienie podniosły ducha młodych. Gawęda u stóp góry zamkowej tembardziej nastrojowo na nich wspynęła. Konkurs śpiewu drużyn został rozstrzygnięty na korzyść drużyny 56 ze szkoły Rzem. Przem. Przewodniczącym sądu konkursowego był p. Matuszkiewicz, dyrektor Sem. Nauczycielskiego.

Święto zrobiło duże wrażenie na chłopców, którzy w liczbie 150 wzięli w niem udział.

Schronisko turystyczne. — Istniejące od 2-ch lat w Górach Świętokrzyskich schronisko turystyczne im Stefana Żeromskiego z dniem 1 maja znowu jest czynne, oddając znaczne usługi turystom, którzy w coraz to większej liczbie zwiedzają ten najpiękniejszy w b. Kongresówce zakątek kraju.

Schronisko znajduje się w centrum puszczy Jadłowej, we wsi św. Katarzyna, u stóp Łysicy, i mieści się w specjalnie na ten cel zbudowanym domu, posiadającym dużą salę i kilka mniejszych pomieszczeń.

Aprowizacja na miejscu zapewniona.

WOJ. WOŁYŃSKIE.

ŁUCK.

Zjazd adwokatów polskich. — Dnia 3 i 4 b. m. odbył się w Łucku zjazd przedstawicieli Związku Adwokatów Polskich. Omawiane były żywotne kwestje tak zawodowe jak i organizacyjne.

RÓWNE.

Poświęcenie sztandaru szkoły powszechnej im. H. Sienkiewicza. — Odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego sztandaru Szkoły powsz. im Henryka Sienkiewicza, którego dokonał, po odprawieniu Mszy św. ks. dziekan Syrewicz. Po poświęceniu przemówił do zebranych uczniów w podniosłych słowach ks. dziekan, następnie udali się wszyscy do szkoły gdzie w ogrodzie odbyła się dalsza część uroczystości.

Nowy sztandar przedstawia się bardzo okazale. Na czerwonym tle widnieje Orzeł Biały, na białym — obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Roboty hafciarskie wykonała artystycznie żona kierownika szkoły, p. Krzemieniowa, bezinteresownie.

WOJ. LUBELSKIE

LUBLIN.

10-lecie Związku S. M. P. — W niedzielę 1 czerwca r. b. odbędzie się w Lublinie obchód 10-lecia lubelskiegoi Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Na uroczystości te złożą się: Zlot jubileuszowy młodzieży S. M. P. z całego terenu Związku, wystawa robót ręcznych druhem i druhów oraz popisy chórów S. M. P., na zakończenie zaś odbędzie się wieczornica ludowa. Komitet zlotowy z poszczególnemi sekcjami pracuje już od kilku miesięcy.

Po nabożeństwie, celebrowanem w katedrze przez J. E. ks. biskupa Fulmana, uczestnicy zlotu udadzą się pochodem na dziedziniec uniwersytecki, gdzie nastąpi otwarcie zlotu i otwarcie wystawy, rozmieszczonej w lokalach Szkoły Ogrodniczej. Popisy chórów S. M. P. odbędą się w sali T-wa Muzycznego popołudniu, wieczorem zaś w sali „Sokoła" odbędzie się staraniem zespołów prowincjonalnych zlotowa wieczornica ludowa.

Dla Lublina będzie to niezwykła atrakcja. Młodzież przybędzie w strojach organizacyjnych i malowniczych strojach ludowych. W pochodzie przygrywać będzie orkiestra Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina. Spodziewany jest przyjazd około 2000 osób. Biorąc pod uwagę to, że młodzież ta niema znikąd zapomogi i że owszem w pracy swojej napotyka jedynie wszędzie na najrozmaitsze trudności, tak poważna ilość dowodzi o żywotności tej katolicko - narodowej organiazcji i o zapale i wytrwałości młodzieży z S. M. P.

Szczegółowy program podamy w swoim czasie.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Zatarg Wieliński - Gorczyński. — W uzupełnieniu wiadomości o pogodzeniu się przed sądem dyr. Gorczyńskiego z wiceprez. Wielińskim, któremu dyr. Gorczyński darował winę, dodajemy, że zobowiązał się p. Wieliński na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej odczytać i ogłosić równocześnie w prasie łódzkiej następującą formułkę przeproszenia:

„Oświadczam, że zarzuty o działalności b. dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi Bolesława Gorczyńskiego użyte w mowie na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Łodzi w dniu 28 listopada 1929 roku, oparłem na informacjach udzielonych mi przez wydział finansowy magistratu, o czem przekonał się p. Gorczyński na przewodzie sądowym. Ponieważ treść mego przemówienia i zarzuty okazały się niezgodne z rzeczywistością, niniejszym cofam słowa i zarzuty obrażające p. Gorczyńskiego i za mimowolną, wyrządzoną mu publicznie, przykrość jednocześnie Go przepraszam".

WOJ. POZNAŃSKIE

KRUSZWICA.

Echa strajku lekarzy. — Sąd Izby lekarskiej poznańsko - pomorskiej — ogłosił niedawno wyrok w sprawie dra T. K. z Krzuszwicy i dra L. z Bydgoszczy, którzy w czasie zatargu lekarzy zachodniej Polski z Kasami Chorych na początku r. 1929, zawarli odrębną umowę przeciwstawiając się w ten sposób akcji świata lekarskiego, z którą znów solidaryzowała się Izba lekarska poznańsko - pomorska i prasa tych województw.

Obaj ci lekarze zostali skazani na karę nagany, zaostrzoną przez 1) ogłoszenie wyroku w „Dzienniku Urzędowym" z podaniem imienia i nazwiska zasądzonych, 2) odebranie czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady Izby lekarskiej na okres jednej kadencji, 3) grzywnę w wysokości 200 zł. i 4) poniesienie kosztów zasądzenia. Wyrok ten razem z uzasadnieniem ogłoszony został w „Nowinach Lekarskich" w Poznaniu.

WOJ. ŚLĄSKIE

KATOWICE.

Zamknięcie Opery katowickiej. — Z Katowic donoszą, że istniejąca tam od lat 5-ciu przy Teatrze Polskim scena operowa ma być w przyszłym sezonie zwinięta z powodu trudności natury finansowej.

Operę katowicką założyło i wspierało miejscowe Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego, jednakże spowodowany obecnem przesileniem gospodarczem spadek frekwencji publiczności, przy równoczesnem nadmiernem wyśrubowaniu gaż przez Zw. Artystów Scen Polskich, uniemożliwia dalsze utrzymanie tej kosztownej imprezy.

Tak więc, dzięki, przedewszystkiem nieliczącej się z ogólną sytuacją gospodarczą polityce organizacji aktorskiej, setka osób znajdzie się na bruku — a stolica polskiego Śląska pozbawiona zostanie tak doniosłego czynnika propagandy polskiej kultury.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Wycieczka do Sowietów. — Dnia 12 b. m. przez Stołpce przejechała udając się do Mińska grupa przemysłowców angielskich i niemieckich.

Przemysłowcy ci zostali zaproszeni przez rząd sowiecki w sprawie nawiązania pertraktacyj dla eksploatacji lasów w okręgu mińskim i borysowskim. Również Sowiety zamierzają sprzedać Anglikom około 25 tys. ha lasu położonego na pograniczu polskim w rejonie Wilejki, Mołodeczna, Radoszkiewic i Iwieńca.

WOJ. POMORSKIE

GDYNIA.

Przed uruchomieniem linji kol. — Na budującej się linji kolejowej Bydgoszcz — Gdynia, będącej częścią składową wielkiej magistrali węzłowej Śląsk — Bałtyk, która uruchomiona zostanie dla przewozu węgla i ładunków tranzytowych od 15 listopada r. b., roboty są już prawie na ukończeniu. Na odcinku Zduńska Wola — Inowrocław, który w r. bież. nie będzie jeszcze uruchomiony, wykonywane są w dalszym ciągu roboty ziemne i początkowe roboty mostowe.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorogicznego w Warszawie z dn. 19 b. m.

Dziś o godz. 10-ej temperatura +19° Cels., wilgotność 57 proc., stan nieba: pogodnie.

Rozkład ciśnienia w Europie: Obszar wysokiego ciśnienia leży nad Rosją, drugi nasuwa się z Atlantyku nad Francję i Niemcy. Pamiędzy obu wyżami rozciąga się nad Polską brózda niskiego ciśnienia, łącząca depresję z nad morza Norweskiego z depresją z nad Bałkanów.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Po przejściu przelotnych deszczów (miejscami z burzą) ochłodzenie, rano chmurno, potem zmiennie. Umiarkowane, [illegible] posuwiste, [illegible]

Co słychać w Warszawie?

Tydzień Dziecka

O LOS PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem urządza od 26 do 31 maja r. b. w całej Rzeczypospolitej „Tydzień Dziecka".

„Tydzień Dziecka" przyszedł do nas z Zachodu, z krajów zamożniejszych i odpowiednio uświadomionych. Już to jedno mówi, że dziecko rośnie tam w warunkach lepszych i normalniejszych. Nie znaczy to, aby Zachód nie znał dzieci opuszczonych, dzieci ulicy, dzieci, trawionych przez gruźlicę i inne choroby, dzieci głuchoniemych, przestępnych, trudnych do prowadzenia i t. p.

Jednak dzieci, potrzebujących opieki społecznej jest, niewątpliwie, mniej niż u nas.

Pomimo to Zachód urządza „Tydzień Dziecka". I w tym czasie przypomina każdemu o najważniejszym obowiązku wobec własnego kraju, własnego narodu, o obowiązku opiekowania się dzieckiem. Nietylko tem opuszczonem, chorem, nieszczęśliwem, ale i zdrowem i dzieckiem salonu.

Bo „Tydzień Dziecka" — to nie Tydzień Filantropji, dobroczynności, doraźnej pomocy — to nie zbiórka na rzecz biednych. „Tydzień Dziecka" — to jest przypomnienie obowiązku wobec dorastającego pokolenia— to zrozumienie praw dziecka, elementarnych praw do życia.

„Tydzień Dziecka" — to nauka stwarzania dla dziecka — życia dziecięcego, warunków odpowiednich jego wymaganiom i przeżywaniom. Cały naród może przeżywać kryzysy gospodarcze, klęski powodzi, nieurodzajów, pożarów, ale obowiązkiem naszym jest pomóc dziecku przetrwać te klęski najmniej boleśnie i z najmniejszem narażeniem życia i zdrowia.

„Tydzień Dziecka" — to przypomnienie matce, — matce z salonu i matce z ubogiej izby, — że najważniejsza praca w domu — to praca nad dzieckiem, praca, wymagająca nietylę materjalnych środków, ile zrozumienia potrzeb dziecka i kierowania się miłością matczyną i zrozumienia, że dziecko nie jest nigdy ciężarem, hańbą i zawadą, lecz radością. To nie ślamazarne roztkliwianie się i rozpieszczanie dziecka, a surowa konieczność zrozumienia dziecka i jego potrzeb.

„Tydzień Dziecka" — to zrozumienie, że opieka nad dzieckiem zaczyna się od chwili urodzenia, i że chcąc dobrze opiekować się dzieckiem starszem, musimy dokładnie znać jego przeszłość i na tej zasadzie wnioskować o przyszłości.

„Tydzień Dziecka" — to twierdzenie: jesteś takim, jaką była opieka nad tobą. Im lepsza opieka nad dziećmi, tem mniej więźniów.

Wobec tego:

Zapisz dziecko do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, jeśli chcesz mieć *zdrowe dzieci.*

Każda kropla mleka kobiecego daje niemowlęciu zdrowie i siłę do zwalczania chorób.

Alkohol — trucizna dla starszych — śmierć dla niemowląt.

Kłopoty z dzieckiem w szkole są skutkami złego wychowania w wieku niemowlęctwa i przedszkola.

Łatwiej i taniej zapobiegać, niż leczyć.

W brudzie mieszczą się zarazki chorób.

Radjo

Program Polskiego Radja na środę, dnia 21-go maja.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58* i *19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10.* Muzyka gramof. *15.20.* „Co zrobili krótkofalowcy dla rozwoju komunikacji radjowej". *15.45.* Kom. harc. *16.15.* Transm. z Krakowa. *16.45—17.15.* Muzyka gramof. *17.15—17.40.* „O wiesennych przygodach łowieckich". *17.45.* Koncert popołudn. *19.10.* Skrzyn ka roln. *19.40.* Radjokronika. *20.00.* „Z torpedowcami na Bałtyku". *20.15.* Koncert kameralny. *20.45.* „Lotnik na herbatce". *21.00.* D. c. koncertu. *22.00.* „Społeczne problemy chemji". *22.25.* „Ostatnia fala". *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.00.* Pieśni majowe. *16.15—16.45.* Aud. dla dzieci: „Tchórzliwy Staś", *16.45—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.40.* „Przegląd fotograficzny" *17.45.* Koncert z Warsz. *18.45.* Feljeton p. t. „Raport lotniczy podporucznikÓw" *19.40—19.55.* Kwadrans harc. *20.15.* Koncert z Warsz. *22.00—22.15.* Feljeton. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *16.55—17.15.* Pogad. franc. *17.15—17.45.* Aud. dla dzieci. *17.45—18.45.* Koncert muz. starych mistrzów. *19.00.* „Hupścik mówi". *19.10—19.30.* „Silva rerum". *19.30—19.50.* „Wychowanie fizyczne". *19.50—20.05.* „Feljeton literacki". *20.05—20.30.* „Zagadnienia społeczno - wychowawcze". *20.30—22.00.* Muzyka lekka. *22.15—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.15—16.45.* Aud. z Krakowa. *16.45—17.45.* Koncert gramof. *17.15—17.45.* „Warszawa i Kraków w roku 1794". *17.45—18.45.* Koncert z Warsz. *19.05—19.20.* Odcinek powieściowy. *19.20—19.45.* Higjena kobiety". *20.15—22.00.* Koncert kamer. *22.00—22.25.* Transm. z Warsz.

WILNO: *12.05—13.10.* Muz. gramof. *16.15—17.00.* Muz. lekka. *17.15—18.45.* Odczyt J. Ejsmonda i koncert z Warsz. *19.00—19.25.* Aud. wesoła. *19.25—19.40.* Lekcja włosk. *20.15—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muz. tan.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.30.* „Bojowe środki chemiczne na usługach ochrony roślin". *20.00.* Transm. z Warsz. *22.00.* Feljeton z Krak.*23.00—24.00.* Muzyka tan.

ŁÓDŹ: *12.30—13.30.* Muzyka gramof. *15.20—16.* Transm. z Warsz. *16.15.* Transm. z Krakowa. *16.45—24.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *19.25. Berlin.* Piosenki przebojowe. *20.00. Langenberg.* „Bal Maskowy" — opera Verdiego. *21.00. Paryż.* „Lakmé" — opera Delibesa. *21.30. Sztutgart.* „Odysseusz wśród syren" — słuch. *21.40. Hilversum.* Recital skrzypcowy Szekely'ego. *21.50. Kopenhaga.* Koncert symf. *22.25. Londyn (National).* „Holender - Tułacz" — opera Ryszarda Wagnera (akt 2.).

Syndykat Dzienikarzy Warsz.

Wybór władz.

Dnia 18 bm. w gmachu Sejmu odbyło się doroczne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich pod przewodnictwem p R. Przybyłowskiego.

Na porządku dziennym znajdowały się przyjęcia nowego statutu, sprawa stałej siedziby Syndykatu i zabezpieczenia emerytalnego jego członków.

Ustępującemu Zarządowi walne zebranie udzieliło absolutorjum jed nogłośnie.

Do nowego zarządu zostali wy brani pp.:

W. Giełżyński (prezes), R. Boski i J. Czempiński (wiceprezesi) oraz: Augustyński, W. Drozdowski („Gaz. Warsz."), Frülling, Michalski („Dzień Pol."), W. Natanson („ABC"), Nowakowski, R. Przybytowski, L. Radziejowski („Polska"—„Rzeczpospolita", Rogo wicz i Sachnowski.

Do sądu koleżeńskiego pp.: Bazylewski, Barszczewski, W. Dąbrow ski, M. Grzegorczyk, L. Lewestam, Piotrowski.

Do Komisji rewizyjnej pp.: Lisakowski, Pieczynis i Zacharjasiewicz.

Dwa dni odpoczynku

w niższych klasach.

W związku z debatowaną obecnie w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego sprawą reformy systemu nauczania w szkolnictwie powszechnem i średniem, wysunięty został projekt wprowadzenia drugiego dnia odpoczynkowego w niższych klasach. Dwukrotne przerwy tygodniowo w nace stosuje już wiele państw m. inn. Francja i Danja.

Pomnik Słowackiego

w Parku Ujazdowskim.

Komitet budowy pomnika Słowackiego w Warszawie wystąpił do magistratu o przydział miejsca dla tego pomnika w parku Ujazdowskim na osi Alei Róż. Magistrat przychylił się do tego wniosku. Dzięki temu komitet ogłosi niebawem konkurs powszechny, na podstawie wyników którego zarządzony będzie konkurs ściślejszy na opracowanie projektu pomnika.

Budowa domów

rozpocznie magistrat.

Zarząd miasta uchwalił wznowić w najbliższych dniach roboty budowlane przy budowie trzeciego z kolei domu mieszkalnego na Żoliborzu, którego wznoszenie rozpoczęto w r. 1928, a zaniechano z powodu braku funduszów w r. 1929. Dom ten będzie zawierał 22 mieszkania 2, 3 i 4-izbowe. Nadto rozpoczęta będzie budowa czwartego gmachu, zawierającego 40 mieszkań 3-izbowych, również we wrześniu r. b., zaś drugi będzie ukończony w lecie 1931 r. Ponadto postanowiono rozpocząć budowę dalszej serji domów parterowych dla bezdomnych na Anopolu, a mianowicie 5 domów, każdy o 20 izbach, które będą oddane wszystkie do użytku prawdopodobnie jeszcze w tym roku.

Omawiane roboty budowlane wykonane będą z kredytów, jakie ministerstwo skarbu przeznaczyło w r. b. na akcję budowlaną do dyspozycji Komitetu rozbudowy.

Wyliczone roboty będą podjęte już w najbliższym czasie, gdyż wszsytkie prace przygotowawcze (plany, kosztorysy etc.) są już dawno ukończone.

PRZED PRZYBYCIEM DELEGACJI

paryskiej rady miejskiej.

Podczas pobytu delegacji rady miejskiej Paryża w stolicy, która przybywa do Warszawy 21 b. m. i bawić będzie u nas do 23 b. m., prezes i wice-prezes rady otrzymają odznaki radnych m. stoł. Warszawy. Odznaki te wręczone będą w czwartek, 22 b. m., w sali rady miejskiej przez p. prezesa rady miejskiej, poczem prezydent miasta obdarzy wszystkich członków delegacji pracą p. Przeździeckiego p. t. „Warszawa" w języku francuskim. Egzemplarze przeznaczone dla prezesa i wice-prezesa rady miejskiej m. Paryża zawierać będą specjalne dedykacje.

Zapowiadany przyjazd do Warszawy w środę dnia 21 b. m. delegacji rady miejskiej Paryża nastąpi o 6 popoł. Nordexpressem. Wskład delegacji prócz prezesa rady Audignet wchodzą:

Wice-prezes L'Eaux, sekretarze Bohumet i Hinry oraz dyrektor biur miejskich Bourgeois. Rada miejska i magistrat stołeczny wydają na cześć gości paryskich raut w czwartek i galowe przedstawienie wOperze.

W towarzystwie członków prezydjum miasta zwiedzi delegacja cały szereg instytucyj i przedsiębiorstw miejskich. Program przyjęcia przewiduje pozatem audjencje na zamku i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wsobotę delegacja uda się do Krakowa, a stamtąd do Poznania.

Wypadki

POGOTOWIE RATUNKOWE — udzieliło pomocy w ciągu doby ubiegłej w 110 wypadkach.

POŻARY. — Wczoraj o godz. 15 wynikł pożar przy ul. Lubeckiego 12, w budynku parterowym murowanym, mieszczącym fabrykę pasty do podłóg i lakieru, której właścicielem jest Abram - Moszek Kagan. Ogień szybko rozszerzył się — wkrótce cała fabryka stanęła w płomieniach. Kagan, ratując część towarów, doznał poparzenia twarzy i rąk.

Po godzinnej akcji pożar ugaszono.

O godz. 9 m. 30, zaalarmowano straż ogniową jakoby wynikł pożar w radjostacji na Powązkach. Okazało się, że pali się parterowy drewniany budynek, należący do Leokadji Górnickiej, przy ul. Powązkowskiej 30. Wskutek wadliwie urządzonego przewodu pieca kuchennego zapalił się sufit i poddasze nad mieszkaniem stolarza Pawła Waksmana. Po 30 minutach — pożar ugaszono. Spaliło się tylko część dachu i poddasza.

ŚMIERĆ NA DACHU POCIĄGU. Wczoraj o godz. 2-ej w nocy przy przejeździe pod mostem kolejowym pomiędzy stacjami Gumojady, a Najmowo (pow. brodnicki) został zabity jadący na dachu pociągu jakiś młodzieniec. Policja, prowadząc dochodzenie, znalazła przy denacie świadectwo urodzenia i zaświadczenie gimnazjum im. Reya, wydane na nazwisko Żelazowskiego Anatoljusza. O strasznym wypadku zawiadomiono wczoraj po południu rodzinę młodzieńca.

ZBRODNICZY NAPAD. — Przy ul. Tamka 46 z drukarni „Kurjera Polskiego" 3-ch nieznanych mężczyzn wywołało na ulicę pracownika, 28-letniego Stanisława Sowińskiego. Tam jeden z nich ugodził nożem Sowińskiego w klatkę piersiową, poczem wszyscy zbiegli.

Pobór

Rocznik 1909 pod broń

W poniedziałek, .. b. m., w kolejnym dniu powszechnego poboru w Warszawie mężczyzn, ur. w r. 1909 i tych z pośród ur. w latach 1908 i 1907, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 3 dzielnicy 4 komisarjatu — w komisji poborowej Nr. 1 oraz 2) zam. w 1 dzielnicy III kom. — w komisji Nr. 2, mieszczących się przy ul. Stalowej 73, 3) zam. w 2 i 3 dzielnicach 11 kom. — w komisji Nr. 3 (Dobra Nr. 72), 4) zam. w 14 dzielnicy 16 kom. i w komisarjacie wodnym — w komisji Nr. 4 (Stalowa 73) oraz 5) zam. w 13 dzielnicy 6 kom. — w komisji Nr. 5 i 6) zam. w 6 i 7 dzielnicach 8 kom. — w komisji Nr. 6, mieszczących się przy ul. Huzarskiej Nr. 1, w koszarach 1 D. A. K.

WYŚCIGI KONNE

Wyniki niedzielne

Interesująco przedstawiała się rozgrywka nagr. Wiosennej. O pierwszeństwo ubiegało się pięć dobrych klaczy. Zwyciężyła Ile de France, bijąc po krótkiej walce Osobę z Inteligencji. Zwycięska klacz jest wychowanką Państwowego Stada w Kozienicach. Obiecująca Grażyna w końcowej walce odpadła na trzecie niebliskie miejsce.

Nagr. 4.000 zł. w rekordowym czasie zdobył Colombo, bijąc łatwo o 2 dł. Jaszczura.

Ciepło. Pogodnie. Tor lekki.

I. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1) Konsul M. Róga (j. Stasiak), 2) Brylant, 3) Harriman, 4) Esper. Wyc. Gizela, Barłaj. Czas 1.43 o pół długości. Tot. 22—12—13.

II. Nagr. 4.000 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Colombo M. Bersona (ż. Pasternak), 2) Jaszczur II, 3) Ghazi. Czas 2.14 o 2 dł. Tot. 14.

III. Nagr. 2100 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Ben Hur A. Olszowskiego (ż. Fomienko), 2) Molly, 3) Bachmat, 4) Goniec II. Wyc. Piruet, Nil. Czas 2.18 łatwo o 4 dł. Tot. 21—13—14.

IV. Nagr. 2500 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1) Tout en Haut T. Przyłęckiego (j. Stasiak), 2) Florimond, 3) Armagnac, 4) Allier. Wyc. Pan Prezes, Ghazi, Ibanez. Czas 1.41 o pół dł. Tot. 17—11—13.

V. Nagr. Wiosenna 15.000 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Ile de France Margr. i A. hr. Wielopolskich (ż. Fomienko), 2) Osoba z Inteligencji, 3) Grażyna, 4) Seminora, 5) Irlandja. Czas 2.16 o walce o sęzyję. Tot. 30—15—13 zł..

VI. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 mtr.: 1) Dzik K. Dzierzbickiego (chł. Klamar III) i Fidelja Margr. i A. hr. Wielopolskich (j. Michalczyk) łeb w łeb, 3) Chevalier, 4) Aranka, 5) Hurysa, 6) Gereza, 7) Ammon, 8) Czataldża, 9) Tabu II. Wyc. 7 koni. Czas 1.41 w walce łeb w łeb. Tot. Dzik 162—72, Fidelja 19—16, Chevalier 20.

VII. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr.: 1) Mindowe J. Żółkiewskiego (ż. Jagodziński), 2) De Kobra, 3) Gdynia. Wyc. pięć koni. Czas 2.18 o 5 dł. Tot. 14.

Następne wyścigi jutro, 20-go bież. miesiąca.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.